Nr. 66. Kraków, piątek 9 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Początek bitwy.

W parlamencie rozpoczęła się dyskusya generalna nad projektem reformy wyborczej br. Gautscha. Przygrywką do niej była wtorkowa debata nad wnioskami nagłymi w sprawie zastrzelenia przez wojsko trzech chłopów w Ladzkiem z powodu rozwiązanego zgromadzenia.

Dyskusya ta wykazała, że chłopi zamordowani w Ladzkiem były to ofiary systemu rządów szlacheckich w Galicyi. Stwierdzono, że nigdy jeszcze tak lekkomyślnie i tak bezpodstawnie nie szafowano życiem ludzkiem w Austryi, jak właśnie w tym wypadku, chociaż w Austryi zazwyczaj trupy zaścielają drogę prawie każdego większego ruchu politycznego lub społecznego. Z mowy ministra spraw wewnętrznych widocznem było niedwuznacznie, że mord ten był zupełnie zbytecznym. Koło polskie usiłowało też zrzucić z siebie odpowiedzialność za ten mord, mówca Koła p. Moysa oświadczył, że Koło polskie nie myśli brać odpowiedzialności za strzelanie w Ladzkiem. Ale kilka chwil przedtem brał Dawid Abrahamowicz imieniem Koła polskiego w obronę galicyjskich urzędników politycznych, którym poseł Daszyński uczynił poparty licznymi faktami zarzut nieudolności, samowoli, nadużywania swej władzy i deptania ustaw.

A przeciec pierwszy powód do mordowania chłopów w Ladzkiem dało rozwiązanie niżniowskiego zgromadzenia przez młodego koncepistę, nie mającego taktu, ani pojęcia o swych obowiązkach stróża ustawy, a wytresowanego tylko przeciw chłopom. W obronie tego wszystkiego, w obronie systemu, którego głową jest namiestnik hr. Potocki, w obronie podwójnej roli hr. Potockiego, który w jednej osobie jest mężem zaufania rządu i mężem zaufania wrogiej temu rządowi szlachty, w obronie wynikających stąd wszystkich bezprawi galicyjskich stanął mówca Koła polskiego Dawid Abrahamowicz. **Krew chłopów zamordowanych w Ladzkiem spada więc na Koło polskie.**

Przemówienia Abrahamowicza i Moysy były właściwie nie mowami, ile raczej rozmówkami. Tak wielkie było w parlamencie oburzenie, że tym dwom Ormianom nie dano mówić, lecz przerywano im co chwila. Cyniczniejszych mówców, jak tych dwóch Ormian, w istocie nie mogło sobie Koło polskie znaleźć. Wrzenie w kraju, wywołane uciskiem i szykanami, usiłowali oni złożyć na karb »agitatorów« i »agitacyi«, opowiadając niestworzone bajki, że na zgromadzeniach »buntuje się« chłopów do »podziału gruntów pańskich« i tym podobne wierutne fałsze. Abrahamowicz ośmielił się twierdzić, że w Galicyi panuje najzupełniejsza wolność, bo w samej Galicyi wschodniej odbyło się 847 zgromadzeń publicznych i 1000 poufnych, a zakazano »tylko« 300 zgromadzeń. Przytaczając imponującą cyfrę odbytych zgromadzeń — stwierdził Abrahamowicz tylko ten dla szlachty z Koła polskiego arcynieprzyjemny fakt, że ruch ludowy w Galicyi za reformą wyborczą tak wyolbrzymiał i spotężniał, że wyrósł ponad głowy szlachty i powolnych jej starostów, że już żadna szykana, żaden kruczek nie był w stanie stłumić tego żywiołowego objawu woli ludu. Ale 300 zgromadzeń zakazanych — czy to jest w porządku w państwie konstytucyjnem? Czy nie jest to nadużycie i szykanowanie ludności, która niczego innego nie chce, jak tylko tej reformy wyborczej, do której się zobowiązał rząd i cesarz?

To też mowy Abrahamowicza i Moysy spotkały się w parlamencie z szyderczym śmiechem i energicznym protestem. Koło polskie wyszło z tej debaty z piętnem hańby na czole.

System rządów szlachecko-biurokratycznych w Galicyi, napiętnowany dosadnie przez posła Daszyńskiego, został postawiony pod pręgierz opinii parlamentu i debata ta niewątpliwie wpłynie na oczyszczenie gruntu galicyjskiego z tej zapory wszelkiego rozwoju politycznego, które jest konieczne jako utorowanie drogi dla rzetelnego przeprowadzenia w praktyce reformy wyborczej.

Walka o reformę wyborczą.

Bankructwo ks. Lampiarza w Żywieckiem. Ks. Rublarz odnosił już niejednę miłą pamiątkę ze zgromadzeń urządzanych w powiecie żywieckim. Dość wspomnieć, że w samym Żywcu porachowano czcigodnemu ojczulkowi zęby. Pamiątki te doskonale pamięta ks. Stojałowski, lecz pcha się tam, bo trudno, tak szlachta każe, więc tak robi. Urządził więc sobie w niedzielę 4 b. m. w Pawli Wielkiej zgromadzenie. Już na dwa tygodnie ogłaszał w swem pisemku to zgromadzenie, i przygotowania szły swoim torem. Otóż w niedzielę zjawił się w tej wiosce p. Stohandel obarczony paczkami »Wieńca-Pszczółki« i zabrał się do robienia zgromadzenia. (Sam ks. Stojałowski nie zjawił się wcale, bo podobno w tej okolicy za dużo sprzedał maszyn). Jakoś się jednak ten p. Stohandel długo namyślał, jak urządzić zgromadzenie, bo naznaczone na godzinę 1 popołudniu, zaczęło się ono dopiero o godz. w pół do czwartej. Jakież jednak było zdziwienie zgromadzonych, gdy p. Stohandel oświadczył że publicznego zgromadzenia nie będzie, lecz tylko poufne, bo »zapomniano zrobić podania do Starostwa, a zresztą jest i obawa przed socyal.-demokratami«. Zaczął wreszcie p. Stohandel »robić« to zgromadzenie poufne. Skoro już załatwił się z formalnościami, wyszedł na ławę i zagajając zgromadzenie »braci chrześcijan«, zaproponował na przewodniczącego samego siebie. Lecz jakże się nieprzyjemnie zdziwił, gdy ogromna większość zebranych zaproponowała na przewodniczącego tow. Packana z Żywca. Za tow. Packanem podniósł się las rąk a za panem Stohandlem ledwo 22 na 200 przeszło zgromadzonych. Pomimo tak widocznej mniejszości, »robiący zgromadzenie bracia chrześcijanie« ogłosili p. Stohandla przewodniczącym, dając do zrozumienia, że w razie nie przyjęcia jego, rozbiją zgromadzenie. Wtedy zabrał głos tow. Baścik z Krakowa i napiętnowawszy sposób postępowania p. Stohandla et Comp., wezwał zgromadzonych do przyjęcia przewodnictwa p. Stohandla, bo szkodaby było opuścić tak pięknej sposobności usłyszenia coś o działalności i poglądach ks. Stojałowskiego.

Zebrani zgodzili się na to. — Pierwszy zabrał głos tow. Baścik z Krakowa. W dwu-godzinnem przemówieniu wykazał, na jakich podstawach opiera się dzisiejszy system wyborczy i co za znaczenie dla ludu włościańskiego ma projekt nowej reformy wyborczej. Następnie wykazał, jakie to zamachy robią przeciwnicy na *równe* prawo wyborcze a zwłaszcza Centrum ludowe i jego najemny służka ks. Stojałowski. Wykazując, jakiemi to sztuczkami wojują klerykali i księża przeciwko reformie wyborczej, wzywał zgromadzonych do przeciwdziałania tej agitacyi i do piętnowania jej na każdym kroku. W końcu swego referatu scharakteryzował działalność ks. Stojałowskiego w życiu publicznem i wykazał obłudę i dwulicowość w jego postępowaniu.

Zgromadzeni przyjęli mowę tow. Baścika rzęsistymi oklaskami i uchwalili zaproponowaną przez niego rezolucyę z żądaniem czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Następnie zabrał głos p. Stohandel i ku niezmiernej, wesołości zgromadzonych oświadczył, że ks. Stojałowski i stronnictwo chrześcijańsko-ludowe niechce równych praw wyborczych, tylko »dla Prusaków, żydów — przybłędów i włóczęgów«. Potem omawiał sprawę wstąpienia ks. Stojałowskiego do Koła polskiego — lecz jakoś mu to nie szło, bo zebrani interpelowali go ciągle o szczegóły i p. Stohandel się mieszał — nie mogąc znaleźć odpowiedzi. Pobajawszy jeszcze o włościach rentowych — o serwitutach leśnych i ustawie łowieckiej zamknął zgromadzenie nie chcąc już nikogo dopuścić do głosu. Na końcu zaczął obdarowywać »braci« gazetkami, lecz jakoś nie bardzo podobały się one ludziom, bo może w godzinę po zgromadzeniu wszystkie drogi i ścieżki po wsi były udekorowane temi gazetkami. Tak skończył się najazd ks. Stojałowskiego, na powiat żywiecki. Oj nie idzie mu tam nie idzie — i nie pójdzie wcale, bo my nad tem dobrze czuwamy »by mu nie szło«.

Proletaryat przemyski wobec projektu reformy wyborczej. Z Przemyśla piszą nam: Zgromadzenie ludowe, zwołane przez tutejszy komitet partyjny celem omówienia stanowiska socyalnej demokracyi wobec projektu reformy wyborczej, wypadło pod każdym względem imponująco. Po zagajeniu przez tow. A. *Wityka* wybrali zgromadzeni przewodniczącym tow. *Schlama*, który powołał na sekretarza tow. *Pillersdorfa*.

Referat o rządowym projekcie reformy wyborczej i stanowisku, jakie zajmuje wobec niego socyalna demokracya, wygłosił tow. dr J. *Mantel*. Mówca w gruntownem i rzeczowem przemówieniu przedstawił projekt rządowy, nie szczędząc mu słów sprawiedliwej krytyki za niektóre ustępy, zmierzające niedwuznacznie do osłabienia proletaryatu w przyszłej walce wyborczej. Nie da się jednak zaprzeczyć, że reforma wyborcza oznacza dla proletaryatu całego państwa zapoczątkowanie nowej twórczej epoki w życiu politycznem. Zasady projektu niweczą gmach przywilejów, do którego lud z niezmordowaną energią od lat przypuszczał szturm za szturmem. Niewola polityczna ludów, zamieszkujących kraje austryackie, minęła bezpowrotnie. Minęły też czasy uprzywilejowania szlachty i burżuazyi, które w dzisiejszym systemie kuryalnym brutalnie rabują prawa polityczne ludu.

Omówiwszy wyczerpująco rozdział mandatów i geometrę wyborczą, zatrzymał mówca uwagę słuchaczów nad zmianami, które projekt reformy przyniesie dla Galicyi. Są wady bezsprzecznie. Można w odniesieniu do kraju naszego wyczuć w technice projektu życzliwą dłoń naszych najserdeczniejszych, tj. szlachciców, którzy przez namiestnika poprostu nadużyli swego wpływu dla wprowadzenia w błąd bar. Gautscha. Szlachta i złączona z nią w łajdackiem braterstwie demokracya klerykalno-narodowa doprowadziła swojemi machinacyami do tego, że wsi przedmiejskie, zamieszkane przez ludność robotniczą, wsunięto do okręgów wiejskich. Z geometryi tej przejawia się zbyt wyraźnie tendencya pokrzywdzenia warstw ludowych.

Następnie poświęca tow. dr *Mantel* garść uwag obłudnemu stanowisku stronnictw, zwalczających reformę i wykazuje, jak fałsz i obłuda są jedynymi motywami, ożywiającymi działalność patryotyczną wrogów ludu. »Patryoci« bredzą o zagrożonym stanie posiadania polskiego, a milczeniem pomijają fakt, że od lat dopuszczali się na szkodę Rusinów formalnej kradzieży mandatów w okręgach wiejskich, które we wschodniej Galicyi były dla szlachty asylem politycznym za czasów systemu kuryalnego. Dlaczego ci patryoci nie podnieśli larum z powodu warunku jednorocznego osiedlenia, który ze względu na fluktuacyę ludności, spowodowaną, zwłaszcza w Galicyi, emigracyą i wędrówkami za zarobkiem, dlaczego w tej kwestyi milczą ci uro-

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

CZĘŚĆ DRUGA.

ROZDZIAŁ I.

W trzynaście lat potem pewnego lipcowego wieczora roku 1846 zeszło się kilkunastu znajomych w domu profesora Fabrizi we Florencyi, celem obradowania nad przyszłym ustrojem politycznym Włoch. Znajdowało się między nimi kilku przedstawicieli partyi Mazziniego, których polityczno-społecznym ideałom odpowiadała jedynie demokratyczna republika i całkowite zjednoczenie Włoch; kilku zwolenników monarchii konstytucyjnej; wreszcie paru członków stronnictwa liberalnego. Chociaż zapatrywania ich polityczne niejednokrotnie się rozbiegały, przecież zgadzali się ze sobą wszyscy na punkcie niezadowolenia z dotychczasowej ustawy prasowej i cenzury toskańskiej; to też szanowany powszechnie profesor Fabrizi zwołał to zgromadzenie głównie w tej nadziei, że parogodzinna wspólna dyskusya nad przedmiotem powszechnego zainteresowania przyniesie w rezultacie pewne zbliżenie się poszczególnych partyj, ostro zazwyczaj ścierających się ze sobą.

Nie minęło jeszcze trzy tygodnie od ogłoszenia owej sławnej amnestyi, którą nowy papież, Pius IX., wydał był dla wszelkich przestępców politycznych w całem państwie kościelnem, a już wywołana niem fala szlachetnych porywów i gorącego uniesienia ogarnęła całe prawie Włochy. W Toskanii wpływ tego wstrząsającego aktu dawał się odczuwać nawet w zachowaniu się rządu, więc Fabrizi i kilku innych wybitnych Florentczyków postanowiło wyzyskać tę chwilę dla przeprowadzenia zmiany ustaw prasowych.

— Naturalnie — rzekł zapytany o zdanie dramaturg Lega. — Niemożliwem jest poprostu założyć gazetę, pokąd dotychczasowa ustawa prasowa nie zostanie zmienioną. W obecnych warunkach nie moglibyśmy nawet wydać pierwszego numeru. Jednak musimy się koniecznie starać, aby bodaj kilka broszur naszych przeszło przez cenzurę, im bowiem prędzej zaczniemy robotę, tem prędzej doczekamy się zmiany ustawy.

Właśnie przed chwilą w bibliotece profesora Fabriziego rozwijał on program, którego, wedle jego zapatrywania, trzymać się tymczasem powinien każdy wolnomyślny pisarz.

— Bez wątpienia — zauważył na to siwowłosy, uczony prawnik, lubujący się w rozwlekłych rozprawach — bez wątpienia nie wolno nam nie wykorzystać dzisiejszej chwili. Kto wie, czy wogóle dożyjemy jeszcze kiedy tak korzystnej sposobności do daleko idących zmian i ulepszeń. Ale wątpię, aby broszury zdały się tu na cokolwiek. Zamiast naszą sprawę poprzeć, o co nam właśnie chodzi, gotowe jeszcze rząd nieprzychylnie dla nas usposobić. A jak tylko władze zaczną uważać nas za niebezpiecznych agitatorów, straconą jest dla nas nadzieja wszelkiego z tej strony poparcia.

— Więc cóż pan proponujesz?

— Wnieść petycyę.

— Do wielkiego księcia?

— Tak, o rozszerzenie wolności prasy.

Jakiś bardzo dzielnie wyglądający brunet, który siedział przy oknie, odwrócił głowę, śmiejąc się ironicznie.

— Tak, tak! Petycye najniezawodniej pomogą nam do osiągnięcia celu — rzekł. — Myślę, że wynik sprawy Renziego powinienby był wystarczyć, aby wyleczyć każdego z tego błędnego mniemania.

— Panie łaskawy, przecież mnie boli to zarówno, jak pana, że nie udało nam się przeszkodzić wydaniu Renziego. Ale doprawdy, nie obrażając uczuć pańskich, nie mogę pozbyć się tego silnego przekonania, że smutny rezultat całej tej sprawy był wywołany nie czem innem, jak właśnie gwałtownością i niecierpliwością niektórych z naszych członków. Więc wahałbym się teraz, czy...

— No tak, każdy Piemontczyk wiecznie się waha — przerwał mu szorstko brunet. — Nie wiem tylko, gdzie i kiedy okazaliśmy tę niecierpliwość i gwałtowność, o którą nas pan oskarżasz? Może w szeregu tych chromych, mdlejących petycyj, któreśmy do rządu wystosowali? Jeżeli tak, to niechże pan będzie łaskaw wziąć pod uwagę, że to, co Piemontczyk i Toskańczyk nazywa gwałtownością, w Neapolu uchodzi za najzwyklejszy sposób postępowania.

— Na szczęście — zauważył niechętnie Piemontczyk — tą neapolitańską gwałtownością odznaczają się sami tylko Neapolitańczycy!

— No, no, moi panowie, dość tych przymówek — rzucił im pojednawczo profesor. Neapolitańskie zwyczaje mają w sobie niezaprzeczenie wiele dobrego, ale obecnie jesteśmy w Toskanie, a toskańskim obyczajem jest trzymać się ściśle porządku dziennego. Grassini jest za petycyami, a Galli mu oponuje. Cóż pan o tem myślisz, panie Riccardo?

— Nie widzę, dlaczego petycye miałyby nam szkodzić? I jeżeli Grassini podejmuje się takowe wystosować, podpiszę je z największą przyjemnością. Ale swoją drogą nie sądzę, aby same petycye wiele nam pomogły. Dlaczego jednak nie moglibyśmy spróbować odrazu dwóch rzeczy: petycyi i broszur?

— To całkiem proste — rzekł Grassini. — Broszury usposobiłyby dla nas rząd tak nieprzychylnie, że nie byłby już potem skłonny do uwzględnienia naszych petycyj.

— Ależ rząd i tak do niczego skłonnym nie będzie! — Neapolitańczyk podniósł się i przystąpił bliżej. — Moi panowie, jesteście na zupełnie fałszywej drodze. Przedewszystkiem nie chodzi o rząd, ale najpierwszem naszem zadaniem jest pozyskać dla sprawy lud.

— Łatwiej to powiedzieć, niż wykonać. Jakże pan zamyśla sobie poczynać?

— Ach, panie, i pan jeszcze o to pyta Gallego? Naturalnie zacznie od tego, że urwie łeb cenzorowi.

— Nie, wcale nie — rzekł stanowczym głosem Galli — panowie myślicie zawsze, że my, południowcy, tylko sztyletem wszelkie sprawy rozwiązywać umiemy!

— No, a więc cóż pan proponujesz? Pst, panowie, Galli stawia jakiś wniosek.

Całe towarzystwo, podzielone dotychczas na pojedyncze grupy, omawiające poszczególne kwestye, skupiło się teraz naokoło stołu, przy którym stał Galli. Wszyscy zdawali się czekać na jego słowa z natężoną uwagą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dzeni demagogowie nacyonalistyczni. Oto, bo kwestya ta dotyczy przedewszystkiem robotnika i chłopa, a o tych nie dba mafia narodowa.

Przemówienie tow. Mantla, niezwykle ścisłe i wyczerpujące, było doskonałym wyrazem stanowiska i sympatyi, z jaką lud robotniczy odnosi się do reformy wyborczej.

Następny mówca tow. Meleń potrąca o strunę rzekomej sympatyi rządu dla ruchu, rozwiniętego przez partyę robotniczą za reformą wyborczą. Gorzkie są owoce tej sympatyi. Krwią ociekają dłonie naszych przyjaciół w czapce z bączkiem. Widmo trzech trupów przesuwa się przed naszemi oczyma, z wschodniej części Galicyi idą ku nam głosy tych, których brutalna dłoń żołdaków powaliła na ziemię, od wieków roszoną łzami ludu. Żołdactwo strzelało na rozkaz odwiecznych wrogów naszych, na rozkaz skrachowanej bandy szlacheckiej, skonfederowanej z obrońcami ładu i porządku w tem państwie.

Każda walka nasza, zanim ją uwieńczy zwycięstwo, znamionuje się ofiarami krwi. Poprzez trupy, które padają od kul »sympatyzującego« z nami rządu, zmierzamy naprzód. Krótką jednak będzie radość tych, którzy krwią chłopską ugasili pragnienie zemsty na ludzie. Ofiary w Ładzkiem nie złamią energii naszej, nie ochłodzą zapału, z jakim dążymy naprzód w boju o prawa i prawdę. Reforma wyborcza jest i będzie nieśmiertelnym dokumentem siły naszej, dążeń całego ludu, który ufność w zwycięstwo czerpie ze świadomości w swą niespożytą i światoburczą misyę. Posłannictwo ludu spełni się w historyi wbrew czy mimowoli czynników, które swe panowanie na bagnetach opierają.

Przemówienia obu mówców przerywano ciągłymi oklaskami.

Wkońcu postawił tow. dr Mantel następującą rezolucyę:

Zgromadzeni domagają się:

1) zniżenia czasu osiedlenia do sześciu miesięcy;

2) stosunkowego podwyższenia mandatów dla Galicyi;

3) usunięcia z projektu reformy wyborczej krzywdzącej ludność robotniczą naszego kraju geometryi wyborczej i utworzenia okręgów wyborczych, odpowiednio do faktycznych stosunków, potrzeb i interesów proletaryatu;

4) zmiany projektowanego przez rząd systemu proporcyonalnego głosowania w okręgach wiejskich. System ten bowiem jest nieodpowiedni i nie zabezpiecza należycie praw mniejszości, jakkolwiek to właśnie jest celem tego systemu.

Zgromadzenie skończyło się o godz. 9·30. Rzesze robotnicze, które w olbrzymiej ilości wypełniły salę ratuszową, rozchodziły się powoli ku domom. Policya i kompania piechoty skonsygnowana na »wszelki wypadek«, nie miała sposobności do interwencyi.

W drohobyckiem: Dwa zgromadzenia przedmieszczan drohobyckich zwołali nasi towarzysze w ubiegłym tygodniu, a to na „Zadwórnem“ i „Zwaryckiem“ przedmieściu. Sprawę reformy wyborczej omawiali towarzysze Wiesenberg, Stroński i inni. Omawiano też na owych zgromadzeniach rabunkową gospodarkę magistratu drohobyckiego z przedmiejskimi tłokami na szkodę przedmieszczan.

W Gajach w sprawie reformy wyborczej odbyło się zgromadzenie włościan dnia 3 marca. Referował akad. Michać z Drohobycza.

Na niedzielę 4 marca zwołali nasi towarzysze trzy ludowe zgromadzenia w Drohobyczu z porządkiem dziennym: „Projekt reformy wyborczej a socyalna demokracya“. Bobrzyński czy z obawy przed protestem w formie strejku generalnego, czy też na skutek otrzymanego z Wiednia „*pater noster*“, po otrzymaniu podań na zgromadzenia, natychmiast wyjechał do namiestnictwa do Lwowa, a wróciwszy zezwolił na wszystkie zgromadzenia, choć tydzień temu groził „ostrymi środkami“.

Jedno zgromadzenie pod gołem niebem z powodu niepogody, zaś drugie zwołane do sali miejskiej z powodu odmówienia sali przez magistrat, musiano odwołać i odbyto tylko jedno zgromadzenie w lokalu stowarzyszeń robotniczych.

Referował tow. Wiesenberg, któremu ustawicznie przerywał obecny komisarz, a przy omawianiu mordu w Ładzkiem usiłował zgromadzenie rozwiązać, przeciw czemu licznie zebrani robotnicy i mieszczanie z miejsca zaprotestowali i to uspokoiło pana komisarza. Zgromadzenie zakończono uchwaleniem rezolucyi, iż lud roboczy dołoży wszelkich starań, by z projektu reformy wyborczej zostały usunięte resztki nierówności i niesprawiedliwości, w szczególności zgromadzenie protestuje przeciw zaproponowanym dla Galicyi okręgom wyborczym i jednoroczńemu zasiedzeniu, oraz przeciw okręgowi miejskiemu tak ogromnemu, jak połączenie Drohobycza ze Stryjem, Samborem i Gródkiem.

Po zgromadzeniu wychodzących robotników i mieszczan ze sali nie chciał kordon żandarmeryi przepuścić do rynku i byłoby znowu doszło do starcia, gdyż wielu tamtędy wypadała droga do domu, ale dzięki interwencyi tow. Wieleżyńskiego żandarmi się usunęli, a robotnicy spokojnie się rozeszli.

W tym samym dniu odbyło się w Borysławiu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym 10-godzinny dzień roboczy w przemyśle naftowym.

Od czasu strejku w 1904 r. sprawa skrócenia dnia roboczego nie jest jasną. Przemysł naftowy wymaga pracy bez przerwy, ustawa zaś nakazuje dwugodzinną przerwę w 12 godzin pracy. Kiedy trzeciej szychty pracodawcy dać nie chcieli, wtedy robotnicy postawili żądanie, „wykonać ustawę — dajcie nam 10-godzinny dzień roboczy“.

Radca Piwocki ogromnie grzecznie przyrzekł imieniem rządu, że ustawa 2-godzinnej przerwy wykonaną będzie — jednakowoż dzieje się przeciwnie. Kiedy po strejku robotnicy pojedyncze upominali się o wprowadzenie przyrzeczenia radcy Piwockiego w czyn, pracodawcy zorganizowani wnieśli przeciw ustawie protest do starostwa górniczego, aby zezwoliło starostwo pracować 12 godzin bez przerwy, bo tego wymaga „krajowy największy przemysł“.

Starostwo po zbadaniu sprawy odmówiło ojcom Borysławia i ich życzeniom, a poleciło urzędowi górniczemu, aby należycie czuwał nad wykonaniem przepisów, t. j. by dwugodzinna przerwa na szychtę była przestrzeganą. Urząd górniczy odnośne pismo rozesłał w zeszłym tygodniu do tutejszych właścicieli kopalń.

Zgromadzenie w tej sprawie zwołane przez naszych towarzyszów było liczne. Wielka sala stowarzyszenia wypełniona była po brzegi robotnikami naftowymi. Przewodniczył tow. Kiełtyka, wiertacz, sekretarzował tow. Górski, tokarz. Przemawiali tow. Schiffler z Drohobycza i tow. Wohlfeld. Mówcy w ostry sposób napiętnowali stanowisko władz; tam, gdzie w grę wchodzi najdrobniejsza choćby sprawa robotnicza, łamie się ustawę dla przywilejów, i my zebrani na dzisiejszem zgromadzeniu protestujemy przeciw temu. Tow. Wohlfeld zakończył swoje przemówienie temi słowy: hrabia Potocki niech pamięta o Niżniowie i niech nakaże swoim urzędnikom przestrzeganie ustawy, bo robotnicy borysławscy są spokojni i cierpliwi, chcą ufać w dobrą wolę władz, jeżeli jednak braknie im wkońcu cierpliwości, to już dziś przewidywać tu można wstrząśnienie, które gotowe zamącić spokój spekulantom naftowym.

Przy końcu zgromadzenia tow. Kiełtyka postawił następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni robotnicy naftowi, żądają z całą stanowczością wykonania ustawy, która nakazuje dwugodzinną przerwę w 12-godzinnej szychcie“.

W sprawie reformy wyborczej przyjęto rezolucyę identyczną z rezolucyą zgromadzenia drohobyckiego, z tą tylko zmianą a raczej dodatkiem, że zgromadzeni protestują przeciw przyłączeniu Borysławia do okręgu wiejskiego.

KONFERENCYA
Międzynarodowego Biura Socyalistycznego.

Bruksela, 6 marca.

W niedzielę 4 marca o godzinie 10 rano w Domu ludowym („la Maison du Peuple“) rozpoczęła się konferencya Międzynarodowego Biura Socyalistycznego. Stawili się następujący przedstawiciele partyj socyalistycznych: Jaurès i Vaillant (Francya), Bebel i Kautsky (Niemcy), Keir Hardie i Hyndman (Anglia), Jan Sigg (Szwajcarya), Troelstra (Holandya), Kwiatek (Polska), Nemec i Soukup (Czechy), Rubanowicz (Rosya), Sirola (Finlandya), Buchinger (Węgry), Garske (Łotwa), Manuel Ugarte (Argentyna), Lew (Armenia) i przedstawiciel Włoch.

Po przywitaniu z towarzyszami belgijskimi, przystąpiono do obrad. Prezydyum konferencyi stanowił sekretaryat Biura, a mianowicie towarzysze Vanderwelde, Anseele i Huysmans.

Porządek dzienny obejmował cztery punkty: 1. Wniosek Vaillant'a (Proletaryat a wojna). 2. Wniosek Van Kol'a (Międzynarodowe kongresy i Biuro socyalistyczne. Budżet sekretaryatu). 3. Propozycya Troelstry (Wypadki w Rosyi i ich oddziaływanie). 4. Propozycye Brorting-Kringen (Zatarg szwedzko-norweski).

Do pierwszego punktu po dłuższej dyskusyi, w której najczęściej głos zabierali towarzysze francuscy, przyjęto wniosek Vaillanta, opiewający, że w wypadku możliwego wybuchnięcia wojny „partye socyalistyczne krajów zainteresowanych powinny niezwłocznie wejść w bezpośrednie stosunki w celu określenia wspólnej i skoordynowanej akcyi robotniczej i socyalistycznej dla zapobieżenia i przeszkodzenia wojnie“.

Następnie tow. Huysmans odczytał sprawozdanie sekretaryatu za rok 1905—1906, poczem przystąpiono do omawiania sposobu głosowania i przedstawicielstwa na kongresach międzynarodowych. Za punkt wyjścia wzięto projekt komisyi, uprzednio rozesłany do wszystkich partyj.

Głównym momentem sporu była zasada reprezentacyi. Projekt komisyi zawierał punkt kompromisowy, który powstał z połączenia zasady państwowej z propozycyą tow. Diamanda, uwzględniającą narodowości bezpaństwowe. W rezultacie punkt ten został przyjęty. Obecnie więc określenie sposobu przedstawicielstwa i głosowania na kongresach brzmi, jak następuje:

I. Na międzynarodowe kongresy socyalistyczne są dopuszczane:

A) Wszystkie stronnictwa, które uznają istotne zasady socyalizmu: uspołecznienie środków wymiany i produkcyi; międzynarodowe zjednoczenie i akcyę klasy robotniczej; zdobycie władzy politycznej przez proletaryat zorganizowany w partyę klasową.

B) Wszystkie organizacye zawodowe, które stoją na gruncie walki klasowej i uznają konieczność akcyi politycznej, a więc prawodawczej i parlamentarnej, jakkolwiek nie biorą bezpośredniego udziału w ruchu politycznym (Kongres paryski 1900).

C) Stronnictwa i organizacye każdej narodowości tworzą jedną sekcyę, która decyduje o dopuszczaniu wszystkich stronnictw i organizacyj danej narodowości. Organizacye nie dopuszczone mają prawo odwołać się do Biura, które rozstrzyga w ostatniej instancyi.

II. Sposób głosowania na kongresach międzynarodowych określa się według następujących reguł:

A) Głosowanie odbywa się podług osób; podług narodowości zaś w każdym wypadku, kiedy tego żądają trzy reprezentowane narodowości.

B) Za narodowość uważa się ludność, żyjącą pod jednym rządem. Jednakże Biuro uważać może za narodowość i te grupy ludności, których dążenia do samoistności i jedność duchowa są wynikiem długotrwałej tradycyi historycznej, bez względu na to, czy zależne są od jednego, czy kilku rządów.

C) Każda sekcya narodowa posiadać będzie od 2 do 20 głosów podług listy, którą po raz pierwszy sporządzi Biuro socyalistyczne w r. 1906/1907. Dla każdej narodowości ten podział głosów będzie określony:

a) podług liczby głów;

b) podług znaczenia narodowości;

c) podług siły socyalistycznych związków i organizacyj;

d) podług politycznych wpływów socyalistycznej partyi.

Liczba przynależnych do danej narodowości głów będzie musiała być udowodnioną wszystkimi dokumentami, jakich Biuro zażąda. Jeżeli sekcya składać się będzie z kilku partyj, to podział głosów określi się drogą wzajemnego porozumienia rzeczonych grup, w razie zaś nieporozumienia rozstrzygnie Biuro. Wspomniana lista ma być peryodycznie albo odpowiednio do okoliczności rewidowana.

W dalszym ciągu pozostał *status quo*.

Do punktu 3 porządku dziennego, po wysłuchaniu krótkiego referatu Troelstry, stwierdzono solidarność międzynarodowego socyalizmu z rewolucyą rosyjską. Żadnego wniosku nie przyjęto.

Punkt 4 o zatargu szwedzko-norweskim usunięto z porządku dziennego.

Na zakończenie ustalono czas i miejsce najbliższego międzynarodowego kongresu, który ma się odbyć w Sztudgarcie w sierpniu 1907 r. W poniedziałek 5 b. m. konferencyę zamknięto o godz. 1 po południu.

Następna konferencya Biura odbędzie się w Brukseli w październiku albo w listopadzie.

J. K.

Listy warszawskie.

Warszawa, 6 marca.

Mniemany napad. — Następca Iwanowa. — Jeszcze o Maryawitach. — Kozacy w Kielcach.

P. Zdziarskiemu wytoczono proces, za wydanie broszury o „Autonomii Polski“. Dyrektor kolei fabryczno-łódzkiej został zawiadomiony przez żandarmeryę, że główna kasa ma być napadniętą i zrabowaną; gubernator rozkazał, żeby postawiono wartę na zewnątrz i wewnątrz kasy. — Więzienie w Łodzi jest tak przepełnione, że wielu aresztantów siedzi od dawna w ujeżdżalni wojskowej.

W Białymstoku, z więzienia szczęśliwie udało się dwóm więźniom wydostać w biały dzień i zniknąć bez śladu. Był to Józef Wodniakowski i Berek Engelsohn. Obydwaj nieomylnie byliby skazani na karę śmierci.

Na miejsce zabitego Iwanowa, ma być mianowany naczelnikiem kolei nadwiślańskiej Paweł Reisler, b. naczelnik kolei poleskich.

W Petersburgu Towarzystwo dobroczynności otwiera pierwszą polską szkołę dla ludu.

Ogłoszeniu terminu Dumy nie dają już wiary nawet zagranicą, przyjęto go jawnem brakiem zaufania, renta spadła o $2^{0}/_{0}$. Wittemu i Durnowowi napewno nie dadzą kredytu.

Ujawniła się sprawa Maryawitów. „Nowoje Wremia“ wyraża nadzieję, że rząd nie powtórzy omyłki, jaką popełniła Katarzyna i Paweł i nie będą niezręcznie podtrzymywać jedności kościoła katolickiego, tak szkodliwego dla narodowości i państwowości rosyjskiej. Jest to jedna z najaktualniejszych spraw dzisiejszych, o bardzo doniosłem znaczeniu. N. D. krzyczą gwałtu, że to robota P. P. S., że oni to wzięli ślub z Maryawitami, bo ci propagują równość i nie słuchają władzy kościelnej, P. P. S. znów utrzymuje, że to sekciarstwo wyszło z łona N. D., oni to każą płacić podatki, nie zajmować się polityką (są raporty rządowe, że gminy, gdzie są zwolennicy Maryawitów, uważają się za najprawowierniejsze, najlojalniejsze), a rzeczywistą prawdą jest, że sam rząd proteguje tę sprawę, która mu jest na rękę, jako broń wielka do roboty podziemnej, konspiratorskiej!

W jednym z zarządów kolejowych stwierdzony deficyt 6 milionów rubli, utrzymuje się w zupełnej niewiadomości akcyonaryusze.

W Petersburgu sprawdzają posiadanie właściwych paszportów w mieszkaniach.

Do Kielc przybyła secina kozaków, lecz jak zapewnia władza miejscowa, spokojni mieszkańcy nie potrzebują się ich obawiać. Jakże to dobrze, że rząd o tem zapewnia?!

Z więzienia schlisselburskiego przewieziono do Moskwy tymczasowo przestępców politycznych: Sazonowa, Sikorskiego, Karpowicza, Mielnikowa, Gierszuniego i panią Popową, sprawczynię zamachu na generała Sacharowa.

Z Kijowa wysyłają w tych dniach 33 osoby, posądzone o czynności rewolucyjne, do kraju Jakutów na lat pięć.

W Równem (Wołyń) otoczono wojskiem dom, gdzie odbywało się posiedzenie Bundu, zaaresztowano 300 osób, między niemi dużo kobiet. Nazwiska kobiet zapisano i wypuszczono je, mężczyzn zatrzymano, ale na szczęście (czy nieszczęście, że tylu siedzi) nie miano ich gdzie pomieścić, więc chwilowo uwolniono.

Zarząd miejski warszawski otrzymał zawezwanie do zapłacenia władzy wojskowej twierdzy Brześć Litewski za utrzymanie 150 więźniów 893 ruble miesięcznie, za samą wodę do picia i mycia wyliczono 30 rubli miesięcznie.

Redaktor dawnej „Gazety handlowej“ (zawieszonej obecnie) R. Okręt i St. Kempner zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, za artykuły podburzające. Okręt dał słowo, że nie wyjedzie z Warszawy, a Kempner złożył kaucyi 200 rubli.

Przed frazesem, tak często teraz w prasie rosyjskiej używanym „niezgodne z rzeczywistością“, ostrzega Suworin ojciec i radzi, aby go zaniechać, gdyż inaczej, złośliwi ludzie, nietylko o słowie, ale i o czynach zaczną mówić, że są niezgodne z rzeczywistością, a nareszcie i samą osobę, o którą w danej sytuacyi chodzi, uważać poczną za „niezgodną z rzeczywistością“.

Trepow w Berlinie.

Dowiadujemy się z gazet, że znany „dyktator“ Trepow bawi obecnie w Berlinie, jakoby w celu zbadania urządzeń parlamentarnych. Posłowie w parlamencie niemieckim mieli nielada sensacyjny widok: w loży parlamentu przysłuchuje się obradom krwią tysięcy zbroczony kat, wierny sługa północnego tyrana. Na ustach jego ironicznogłupi uśmiech. Zdawałoby się, że cisną mu się na usta wyrazy: „I to ma być w Matuszce Rosyi! Dopóki starczy Trepowów, dopóki nie zginie ostatni z siemionowców, nie pozwolimy na to!“ Ten niedźwiedź opity krwią ludzi bezbronnych źle się czuje na sesyi parlamentu, jakby jego skórę smagał bicz poskromiciela zwierząt samowładnych — woli ludowej. Z jakąż radością wypuściłby secinę kozaków na tych Beblów, Singerów i innych, którzy ośmielają się swoje zdanie wygłaszać! Ale cóż robić, Berlin choć nie bardzo, ale zawsze różni się od Petersburga i biedny Trepow musi powstrzymać swe zapędy, musi udawać ucznia, który pilnie uczy się lekcyi z parlamentaryzmu. I chociaż rwie mu się dusza do kieliszka „czystej“, słucha długich i nudnych przemówień. Wtem do loży ktoś puka. To służący przynosi gazety z wiadomościami z Rosyi. Trepow spojrzał na tytuł jednego z artykułów: „Nowy ukaz cara“ i skoczył, jak oparzony. „Co, znów ustępstwa?! Połowa Rady państwa wybieralna, po 25 rubli dyety, Duma i Rada państwa mają równe prawo do inicyatywy itd. itd. Nie, to jest niepojęte! Znać, że jego, Trepowa niema w Petersburgu“. Chwilę tak rzucał się Trepow, aż wreszcie ochłonął. Przyszło upamiętanie i trzeźwe myśli: „No, przecież to wszystko, to dopiero papier! A z drugiej strony jest faktem charakterystycznym, batiuszka-car mnie właśnie, mnie, Trepowa, posłał do Berlina i nauczycielem parlamentaryzmu dla Rosyi naznaczył. Byłem już nauczycielem „parlamentaryzmu“ za dni styczniowych, to i w maju wywiążę się z tego zadania“. I nagle, jakby go przecie natchnienie nawiedziło; z rozjaśnioną twarzą wybiegł Trepow z parlamentu i poszedł na paradę wojskową... aby się nauczyć parlamentaryzmu.

Przegląd społeczny.

Strejk personalu pomocniczego drukarzy lwowskich. Piszą nam ze Lwowa: Strejk się rozpoczął. Lwowski personal pomocniczy pokazał, że nietylko potrafi uchwalać, lecz także uchwały swe święcie wykonywać. W poniedziałek rano stanęło około 250 tow. do strejku, to jest wszystkie prawie drukarnie, prócz dwu »najlepszych«, (»Gazeta lwowska« i »Słowo Polskie«), gdzie część personalu przyszła do pracy i pracuje pod osłoną policyi i komisarzy. Przed każdą drukarnią mianowicie postawiono posterunki policyjne, a p. »dyrektor« Kossowski sprowadził nawet agenta do maszyny i pod dozorem tegoż pracę wykonują sprowadzeni z ulicy ludzie.

Pierwszy dzień przyniósł nam (kłamstwo podane przez pryncypałów lwowskich i pomieszczone we wszystkich dziennikach (które zdołały wyjść), iż personal pomocniczy zgłosił strejk nie zapowiedziawszy go i bez podania żądań, i 2) jedno aresztowanie: przew. tow. Balickiej.

Drugi dzień był obfitszym w plony pracy pryncypalskiej około zwalczania strejku. Za przewidywaną interwencyą jednego z pryncypałów-radnych, wydał prezes »Gwiazdy« osławiony strzelniczanin i kołtun lwowski zakaz udzielania sali na zgromadzenia strejkowe. Zgromadzenia te odbywają się obecnie

w gościnnie udzielonej sali tow. metalowców. Dalej wezwano do policyi tow. Ciumana i aresztowano jednego z tow. kontrolujących. Najciekawszy a zarazem i najsmutniejszy jednak wypadek zaszedł w drukarni pod firmą Maniecki; mianowicie, gdy sprowadzony do zastępstwa personal miał zacząć pracować na maszynie, zeszedł jeden z tow. zecerów, Litwinowicz i przemówił do sprowadzonego personalu, że nie powinien łamać solidarności gdy ogół walczy o poprawę bytu i dla niego. Na to wpadł p. Kossowski, który sam niedawno ledwie zdołał się wywikłać ze swych spraw majątkowych, stojących w sprzeczności z kodeksem karnym, i kazał tow. L. aresztować, ten zaprotestował przeciwko temu i udał się do zecerni na górę.

Wkrótce jawiło się tam kilku żołnierzy policyjnych z komisarzem i tow. L. aresztowano. Dziwną wydaje się nam apatya tych kolegów, którzy zamiast zaprotestować przeciw wkraczaniu policyi do drukarni i aresztowaniu kolegi, mieli jeszcze czelność mówić: »czego on się w to miesza?« Nie wiedzieliśmy, że dobra kondycya jest w stanie sprowadzić aż zatratę poczucia obowiązków koleżeńskich a choćby i ludzkich. Mamy jednak nadzieję, że organizacya przypomni tym gruboskórcom, co należy do poczucia i obowiązku koleżeńskości. Naturalnem jest, że wszystkich, tak urzędowo do policyi wezwanych, jak i przemocą aresztowanych, natychmiast uwolniono: i w tem właśnie widać silne starania pryncypałów, by straszakiem policyi strejk stłumić i złamać, gdyż na inspekcyi po indagacyi — która we wszystkich wypadkach była jednakową i w której pytano się o powód aresztowania i przekonano się, że jest on tylko legalnym systemem agitacyi, natychmiast wszystkich musiano uwolnić.

Prócz tych dwóch sposobów zmierzających do zakończenia strejku, na razie pryncypałowie jeszcze nic innego nie wymyślili — niewiadomo co trzeci dzień przyniesie.

Zgromadzenia odbywają się przez cały dzień. Przemawiają Balicka, Obirek, Hausner, Wiesner i inni. Duch u strejkujących wyborny. Strejk prowadzony prawie z humorem — iście po drukarsku.

P. S. Wracając późnym wieczorem, słyszałem, że w »Słowie« — tradycyjnym zwyczajem — kłamstwa i oszczerstwa. *Mx.*

Z sali sądowej

„Przyjaciel" dzieci. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, zaczęła się wczoraj rozprawa przeciw 25-letniemu Eugeniuszowi Wrońskiemu, b. kelnerowi, oskarżonemu o zamordowanie w nocy z 26 na 27 września 1905 r. Maryi Kolasówny w Podgórzu, oraz o cały szereg czynów niemoralnych przeciw małym dziewczętom. Wroński obrał sobie za specyalność spacerowanie po parkach i błoniach, gdzie cukierkami i drobnemi kwotami zwabiał do siebie małe dziewczęta i nadużywał je. Ostatnie takie zajście miał z 9-letnią Kolasówną, zakończone zamordowaniem biedactwa. Rozprawa, rozpisana na 3 dni, toczy się częściowo przy drzwiach zamkniętych, a poczekalnia sądowa przepełniona jest dziewczętami szkolnemi, stawającemi w charakterze świadków. Wroński gadatliwie usiłuje dowieść swoje alibi w krytycznych dniach, co mu się jednak nie udaje.

Wczoraj odroczono rozprawę, gdyż na podstawie zgodnego wniosku obrońcy i prokuratora trybunał uchwalił poddać go pod obserwacyę lekarską.

Prześladowania polityczne. Z D r o h o b y c z a piszą nam: Jak już donieśliśmy w poprzednich korespondencyach, na doniesienia starostwa wytoczono naszym towarzyszom szereg procesów, z których oskarżeni wyszli uwolnieni, a tylko w dwóch wypadkach zasądzeni zostali na nieznaczne kary pieniężne. W ubiegłym tygodniu odbyło się kilka rozpraw.

I tak tow. A b e r b a c h i L ö w e n h a a r stawali jako oskarżeni o urządzenie demonstracyi przeciw narodowo-demokratycznemu wiecowi dnia 25 stycznia. Głównym świadkiem dowodowym był sekretarz starostwa Krysa, który był autorem doniesienia. Wina oskarżonych była tak wielką, że sędzia obu uwolnił.

Za tę samą demonstracyę stawał jako oskarżony przed trybunałem wyrokującym w Samborze tow. Baar. Prokuratorya zarzuciła mu szereg zbrodni, jak gwałt publiczny, zbiegowisko, obrazę władzy i czynne znieważenie policyanta, które polegało na tem, że jednemu z policyantów aresztujących tow. Baara, w czasie szamotania się, oderwała się szabla z rzemieniem od boku. To była najbardziej obciążająca okoliczność oskarżonego, zwłaszcza po zeznaniach policyantów i żandarmów. Trybunał zasądził tow. Baara na 5 m i e s i ę c y c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a! Przeciw wyrokowi od winy i kary wniósł oskarżony odwołanie, zaś prokurator odwołanie od niskiego (!) wymiaru kary.

Rozprawa przeciw tow. Löwenhaarowi za zgromadzenie rzeźników zakończyła się uwolnieniem oskarżonego, który wykazał świadkami, iż było to zgromadzenie członków stowarzyszenia, a takiego nie zachodzi potrzeba zgłaszać do starostwa, ani odbywać za zaproszeniami.

Przeciw tow. Josefsbergowi z Borysławia toczy się śledztwo o nieprawne zwołanie poufnego zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej.

Za taki sam czyn, również na podstawie donosu starostwa wytoczono śledztwo ks. Ottowi z Liśni.

Śledztwo co do kolportaży odezw na wiec, odbyty 15 stycznia i wykradzenia tych odezw, jako skonfiskowanych przez starostwo, wytoczone na doniesienie starostwa przez prokuratoryę samborską kilku towarzyszom drohobyckim, zostało zastanowione, gdyż nie zostało stwierdzonem, kto odezwy z drukarni zabrał i kto je następnie kolportował, choć rozeszło się ich 6 tysięcy, tj. cały nakład.

KRONIKA.

Hr. Sternberg sufluje... Szkaradnie wpadł podczas wtorkowej debaty w parlamencie nad mordem chłopów w Ladzkiem mówca Koła polskiego, Ormianin M o y s a. Podczas jego mowy zjawił się w Izbie osławiony hr. S t e r n b e r g, kompletnie pijany, stanął sobie koło Moysy i podpowiadał mu co chwila wyrazy, niemające żadnego sensu, które jednak Moysa w dobrej wierze za nim powtarzał, mówiąc temsamem zupełnie co innego, aniżeli zamierzał powiedzieć, co budziło w całym parlamencie salwy homerycznego śmiechu.

— Mieliśmy w ostatnich czasach — mówił M o y s a — powód do dania tu wyrazu naszego niezadowolenia najwyższym urzędnikom polskim. Nie uczyniliśmy jednak tego, bo mamy w tym kierunku takt...

Hr. S t e r n b e r g (podpowiada mu): ...i szacunek!

M o y s a (powtarza za nim podniesionym głosem): ...i szacunek! (Huczna wesołość).

Tow. poseł S e i t z (do Moysy): Nie możesz pan przecież wymagać, żeby pana słuchano, jeżeli pan sobie dajesz suflować przez S. ernberga.

Tow. poseł S c h u h m e i e r (zwracając się do wyjścia): Dziękuję za skondensowanego Sternberga!

M o y s a: Co agitator jest w stanie, to nie każdy z nas. Taki agitator nie ma bowiem nic do stracenia.

Hr. S t e r n b e r g: Ani nawet rozumu!

M o y s a: Proszę pana, panie hrabio, będą sądzili, że m i p a n s u f l u j e s z. J a b y m p a n u t e ż c z a s e m m ó g ł s u f l o w a ć. (Burziwa wesołość, a Sternberg odchodzi, zataczając się).

W taki humorystyczny sposób zaprezentował się mówca Koła polskiego.

Na odczyt tow. posła Daszyńskiego „O organizacyi robotniczej" w piątek 9 b. m. w „Postępie" (Starowiślna 42) wstęp 30 h, a nie 40 h jak poprzednio podano.

Wyjazd pionierów. We środę pospiesznym pociągiem wyjechał z Krakowa oddział pionierów do O s i e k a pod Jasłem, gdzie wskutek zatoru lodowego powstało n i e b e z p i e c z e ń s t w o p o w o d z i.

Z powodu dalszej budowy kollektora będzie dojazd do rzeźni i targowicy miejskiej przez ulicę Grzegórzecką zamknięty. Natomiast dozwolony jest dojazd przez ulicę Dajwór.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) w niedzielę d. 11 b. m. Odegrane zostaną: „Włóczęga", obraz w 1 akcie; „Zakochany Mojsze Lewi", monolog; „Bankructwo Partacza", komedya ze śpiewami w 1 akcie. Początek o godz. 7 $^1/_2$ wieczór. Wstęp 50 hal.

„Irydyon" na scenie. Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza w Krakowie zamierza w tym roku zamiast tradycyjnego Wieczoru Mickiewiczowskiego, wystawić na scenie teatru miejskiego „Irydyona" Krasińskiego, uscenizowanego przez p. Gustawa Baumfelda. Akcya w toku. Nad wykonaniem pracuje wiele wybitnych sił artystycznych. Próbami kieruje artysta teatru miejskiego p. Zelwerowicz.

Śmierć na dworcu kolejowym. Jan Lampart z Tłuczani pod Wadowicami, chciał we środę wrócić ze szpitala krakowskiego do domu. Na dworcu kolejowym jednak nagle zachorował i wkrótce umarł. Liczył on 48 lat i cierpiał na suchoty. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia sekcyi.

Fałszywe kartki zastawnicze. Od dłuższego czasu krążyły po Krakowie i okolicy sfałszowane kartki zastawnicze Banku pobożnego przy ul. Siennej, opiewające na złote zegarki i inne kosztowności, które sprawca dalej zastawiał u rozmaitych kupców krakowskich. Kartki te podobne były na zewnątrz do prawdziwych, miały odpowiednie stampilie, tylko numer 3685 i r. 1905 na wszystkich się powtarzał. Dotąd policyi dostały się 4 takie kartki w ręce, a dochodzenie wykazało, że sprawcą tego oszustwa jest Henryk J a r o c k i, b. słuchacz praw, karany już w r. 1903 za oszustwo 3-miesięcznem więzieniem, który operował też pod nazwiskami Władysława Bieleckiego, Rudolfa Janockiego i Tadeusza Skałeckiego. Znany był też z tego, że rozsyłał listy do profesorów uniwersytetu, księży i klasztorów, w których pod pozorem pogrzebu matki wyłudzał znaczne kwoty. Jarocki zniknął z Krakowa, a jeden podejrzany o spólnictwo został aresztowany.

Jakich przeciwników ma reforma wyborcza. Najwięcej krzyku na projekt rządowy robią, jak wiadomo, wszechniemcy, którzy są jedynymi zasadniczymi przeciwnikami reformy, a sprzymierzeńcami wszechpolaków co do wyodrębnienia Galicyi. O moralnej wartości tej bandy niema co mówić: obok przywódców, wiecznie pijanego Schoenerera i przekupnego Wolfa, zasiadają posłowie Stein, któremu b. poseł tow. dr Verkauf dowiódł sądownie, że jest denuncyantem, dr Tschan, który milczeco zgadzał się na stosunek swej córki z Wolfem i t. d. Ostatnim bohaterem jest poseł Berger, który onegdaj wydany został przez komisyę parlamentarną sądom za uwiedzenie małoletniej. To są przeciwnicy praw ludowych!

Dewotki agitatorkami klerykalnemi. Nie uważają za dostateczne trybuny do agitacyi politycznej, konfesyonału i ambony, dobierają jeszcze zacietrzewieni w agitatorskim zapale duszpasterze, niewieście siły i ponieważ „kobieta ma milczeć w kościele", poza kościołem zaprawiają agitatorki, żeby na chwałę Bożą i pożytek księży zbierały podpisy przeciw „reformie małżeńskiej", tak się bowiem teraz nazywa agitacya antysocyalistyczna.

Piszą nam z Bochni, że tamtejszy prałat, nie ufając krasumówczej swadzie sąsiednich proboszczów, których zwołuje na ogniste kazania przeciw socyalistom burzącym małżeństwa, puścił jeszcze na miasto dewotki, które chodzą po wszystkich szwalniach i warsztatach zatrudniających kobiety i wymuszają podpisy 12—13-letnich dziewczynek, grożąc im, że w przeciwnym razie mężowie porzucą je, jak trochę postarzeją, aby sobie wziąć znowu młode żony. Wszędzie to samo i wszędzie bezkarnie.

Galicyjski pedagog. "N. fr. Presse" donosi z Drohobycza, że profesor tamtejszego gimnazyum Biegunowski na lekcyi powiedział, że mord rytualny jest „historycznie dowiedzionym faktem", co usiłował wykazać na znanym procesie Hilsnera. Żydzi wiedzą dobrze o tem, ale wypadki takie rzadko wychodzą na jaw, gdyż żydzi potrafią zawsze przekupić odnośnych urzędników i sprawę zatuszować. Żydzi drohobyccy użalili się przed dyrektorem Starosielskim na dziwnego tego pedagoga, który tymczasem został od nauczania usunięty, a rada szkolna krajowa ma przeprowadzić śledztwo dyscyplinarne.

Zamordowanie podróżnego. Berliński „Lokal-Anzeiger" donosi, że 68-letni członek pruskiej Izby panów Zedwitz-Zevenov został w gdańskim pociągu pospiesznym koło stacyi Wiesental ciężko zraniony pięcioma strzałami rewolwerowymi przez jakiegoś młodego człowieka. Zatrzymanie pociągu skutkiem alarmu umożliwiło sprawcy ucieczkę, który nie zdołał dokonać rabunku.

Konkurencyjna Kasa chorych. Na onegdaj odbytem, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra J. Lea, posiedzeniu komisyi administracyjnej obradowano nad statutem własnej Kasy chorych dla funkcyonaryuszów miejskiej akcyzy, ubezpieczanych dotychczas w miejskiej Kasie chorych.

Owoce separatyzmu. Czytamy w „Robotniku krawieckim" (nr. 4, str. 4), że za ostatnie 4 miesiące roku ubiegłego, organizacya krawców w Tarnowie zapłaciła centrali 11 K 79 h. Przed niespełna rokiem taż organizacya liczyła przeszło 150 członków i przesyłała centrali setki koron miesięcznie. Od tego jednak czasu dostała się do tego stowarzyszenia szkodliwa destrukcyjna agitacya separatystyczna. Nie długo trwała ta robota, a już najsilniejsza organizacya rozpadła się. Zauważyć jeszcze należy, że w Tarnowie, gdzie istnieje fabryka konfekcyi, zatrudniająca 100 robotników krawieckich, grunt dla organizacyi krawców był bardzo podatny.

To samo się stało w Krakowie ze stowarzyszeniem cholewkarzy, które z 80 członków przed rokiem ma obecnie kilkanaście niepłacących członków. Trudno o lepsze dowody szkodliwszej roboty separatystów.

Ogień w Płaszowie. We środę o godz. 11 przed południem wybuchł w domu Musiała w Płaszowie ogień kominowy, który podsycany silnym wiatrem ogarnął wkrótce okoliczne zabudowania. Mimo silnego ratunku przez wojsko i podgórską straż ogniową spłonęło 7 domów, 3 stodoły, zaś Franciszkowi Letnerowi spaliła się gotówka 1400 K, a sam przy usiłowaniem ratowaniu odniósł ciężkie poparzenie. Pożar ugaszono dopiero po godzinie 2.

Kurya żydowska w... Rosyi. Jak donoszą pisma rosyjskie, Kruszewan, znany organizator pogromów żydowskich w Kiszyniewie, wniósł petycyę do rządu, aby utworzono dla żydów osobną kuryę wyborczą. Rząd temu odmówił. Zaznaczyć należy, że nawet syoniści rosyjscy nie przyznawali się do tego „wyodrębnienia" żydów. Bo trudno o takie karykatury, jak nasi galicyjscy „wyodrębnieni" syoniści...

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Starościc ukarany" (Kajetan Węgiesrki), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Ach to Zakopane", krotochwila w 3 aktach C. Kratza, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś od godz. 7 $^1/_2$ wieczorem: p. Eugeniusz K i e r n i k: „Antropologia" — pogadanka.

W Biurze porad dziś nauki historyczne: Historya powszechna, historya Polski: A. Giebułtowski.

Z CARATU.

Strejk głodowy.

Berlin, 9 marca. Z Jekaterynburga donoszą, że w tutejszem więzieniu 60 politycznych więźniów od kilku dni nie chce przyjmować pożywienia.

Ładne słówka.

Petersburg, 9 marca. Witte przyjmował deputacye żydów z wielu okolic, w których żydzi obawiają się pogromów w dzień Wielkiejnocy. Witte uspokajał obawy żydów, mówiąc, że gubernatorowie otrzymali polecenie, aby przeszkodzić pogromom.

Aresztowania.

Kiachta, 9 marca. (Pet. ag. tel.). Aresztowano tu 16 członków związku przemysłowego, między tymi pewnego dyrektora banku.

Napad na więzienie.

Petersburg, 9 marca. »St. Petersburg. Ztg« donosi z Kowna: Grupa rewolucyonistów wtargnęła do tutejszego więzienia, związała wszystkich dozorców i uwolniła 40 politycznych przestępców. Kiedy przestępcy już uszli, nadeszło wojsko i stoczyło formalną bitwę z rewolucyonistami.

Rozruchy agrarne.

Berlin, 9 marca. »Lokal Anzeiger« donosi z Moskwy, że w południowej Rosyi wybuchły ponownie rozruchy agrarne. W gubernii chersońskiej złupili chłopi kilka włości i spalili kilka dworów, w kurskiej w miejscowości Sudza przyszło d o k r w a w e g o s t a r c i a między chłopstwem a dragonami. W starciu zginęło 9 chłopów.

Usprawiedliwianie się Gapona.

Petersburg, 9 marca. Gapon w listach otwartych do dzienników usiłuje się rehabilitować. Żąda on, aby społeczeństwo ustanowiło osoby sąd, przed którym mógłby się oczyścić z podnoszonych przeciwko niemu zarzutów. Matuszyński, który również jest w Petersburgu, oświadcza, że dał robotnikom wszystko co dla nich otrzymał. Pozostałe 23.000 rubli przeznaczone były na inny cel.

Z Inflant.

Ryga, 9 marca. (Pet. ag. tel.). Na parowcu, który miał onegdaj odpłynąć, aresztowano trzy osoby, z których jedna przyznała się, że należy do organizacyi bojowej rosyjskiej partyi rewolucyjnej, że brała udział w obrabowaniu kantoru jednej z fabryk w Rydze i w wielu mordach politycznych.

TELEGRAMY.

Prowizoryum handlowe.

Wiedeń, 8 marca. "Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie całego gabinetu w sprawie prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych m i ę d z y A u s t r o - W ę g r a m i i B u ł g a r y ą na podstawie największego uprzywilejowania i w sprawie traktowania proweniencyi ze Serbii na podstawie taryfy ogólnej z 1 marca.

Strejk.

Opawa, 9 marca. W szybie „Teresy" w P o l s k i e j O s t r a w i e w y b u c h ł s t r e j k. Strejkuje około 1000 robotników.

Głos za rządem.

Budapeszt, 9 marca. Hr. Stefan Tisza w otwartym liście do swych wyborców poddaje ostrej krytyce postępowanie koalicyi i gabinetu Fejervarego. Oświadcza w polemice z Andrassym, że walka konstytucyjna ani dynastyi ani narodowi nie może przynieść korzyści. Im walka dłużej trwa, tem smutniej ojdą ją oba czynniki, przekonując się, że *status quo ante* dawał zadowalniające podstawy i musi być przywrócony. Cały naród powinien dążyć do zgody.

Zasypani śniegiem.

Drontheim, 9 marca. Jak dzienniki donoszą, śnieg zasypał na Lofrdach kilka chat rybackich podczas zawiei. Dotąd wydobyto 21 trupów i 30 ciężko rannych.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 8 marca. (Ag. Havasa). Dzisiejsze posiedzenie konferencyi będzie prawdopodobnie r o z s t r z y g a j ą c e, c h o c i a ż n i e o s t a t n i e. Usiłowania do doprowadzenia do zgody trwają dalej.

Algeciras, 8 marca. (Agencya Havasa). Panuje tu usposobienie pojednawcze. Ogólne jest przekonanie, że niemieccy delegaci zgodzą się na objęcie policyi przez Francyę i Hiszpanię. Trudności jeszcze będą, ale, zdaje się, zostaną zażegnane.

Algeciras, 9 marca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi, delegat francuski przedłożył swój projekt reorganizacyi policyi w tym duchu, aby utworzono korpus policyjny z muzułmańskich Marokańczyków pod instruktorami francuskimi i hiszpańskimi. Austro-węgierski delegat hr. Welsersheimb również przedłożył projekt reorganizacyi policyi w tym duchu, aby główne dowództwo nad korpusem policyjnym miał sułtan, aby organizacyę jej przydzielić oficerom francuskim i hiszpańskim, i aby sułtan zamianował wyższego oficera, któryby pełnił funkcye generalnego inspektora korpusu policyjnego. Sułtanowi zostanie uczyniona propozycya z 3 oficerów szwajcarskich lub holenderskich.

Berlin, 9 marca. Biuro Wolfa z donosi z Algeciras, że niemieccy delegaci użyją propo-

·zycyi Welsersheimba za podstawę do porozumienia.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad, 8 marca. Dymisya gabinetu Stojanowicza nastąpiła bezpośrednio po uchwale radykałów, że gabinetowi nie wolno czynić żadnych dalszych koncesyj wobec Austro-Węgier. Powstało formalne zamieszanie; usiłowano utworzyć gabinet przy pomocy grupy Pasicza. Próba powołania Wuicza i dwóch delegatów, którzy bawią w Wiedniu, rozbiła się, bo wszyscy uznają ustępstwa wobec Austryi za konieczne. Sytuacya wygląda tak, jak gdyby rozwiązanie skupsztyny było nieuniknione; w takim jednak razie aż do nowych wyborów, t. j. przynajmniej dwa miesiące, Serbia pozostanie w stanie beztraktatowym, przez co poniosłaby znaczne szkody.

Tymczasem Niemcy, mimo przeciwnych zapewnień, starają się, gdzie mogą, zająć pozycye handlowe austryackie. Między innemi donoszą, że aż trzy konsorcya niemieckie otrzymały koncesye na urządzenie cukrowni. Poza tymi koncesyonaryuszami stoją bardzo znaczne niemieckie instytucye finansowe.

Upadek gabinetu we Francyi.

Niespodziany upadek gabinetu Rouviera nie oznacza jakiejkolwiek zasadniczej zmiany w polityce wewnętrznej rządu francuskiego. Czy po Rouvierze przyjdzie Millerand, czy kto inny — we Francyi nie jest dziś już możliwy inny rząd, jak tylko radykalny i antyklerykalny. »Ministrowie idą, ale idee zostają«. To zdanie bar. Gautscha ma do współczesnej Francyi ściślejsze zastosowanie, niż gdziekolwiek indziej.

Paryż, 8 marca. Dzienniki socyalistyczne i radykalne twierdzą, że Rouvier upadł dlatego, iż chcąc zadowolnić wszystkie stronnictwa, postępował dwuznacznie i naraził się stronnictwom radykalnym.

Narady.

Paryż, 9 marca. Prezydent Falliéres przyjął w ciągu wczorajszego popołudnia szereg osobistości politycznych.

Sarrien przedstawił swe zapatrywanie na sytuacyę; Rouvier przedłożył sprawozdanie o stanie prac konferencyi w Algeciras i o instrukcyach, udzielonych telegraficznie zastępcom Francyi; Dubief oświadczył prezydentowi, że dał rozkaz wstrzymania inwentaryzacyi w tych wszystkich gminach, w których zachodzi obawa konfliktu. Konferencya z p. Bourgeois trwała godzinę; oświadczył on kilku dziennikarzom, że konferencya miała charakter informacyjny i że na żadnym punkcie nie nastąpiło rozstrzygnięcie.

W kuloarach Izby słychać, że prezydent senatu Dubost w rozmowie z Falliéresem wyraził się o Bourgeois, jako o człowieku, który najbardziej byłby odpowiednim do utworzenia nowego gabinetu.

Przyszły rząd.

Paryż, 9 marca. Cała prasa wyraża przekonanie, że załatwienie przesilenia gabinetowego jest trudnem wobec rozłamu w stronnictwach. Jako niebywały podnoszą fakt, że uchwalono plakatować mowę ministra, który w kilka godzin podał się do dymisyi. Jest to jedyny taki wydadek w historyi parlamentu francuskiego.

O przyczynach upadku gabinetu opowiadają, że Ribot w ciągu popołudnia odbył konferencyę z Rouvierem i prosił rząd o małe koncesye dla partyi umiarkowanej i o oświadczenie, że inwentaryzacya będzie odroczona do uspokojenia się ludności. Rouvier jednakże odmówił, poczem Ribot zapowiedział, że on i jego zwolennicy głosować będą przeciw gabinetowi.

Upadek gabinetu przyszedł niespodziewanie i sądzą, że i teraz przyjdzie ministerstwo lewicy do steru, które przeprowadzi ustawy antykościelne. Jako osobistości, do których Falliéres chce się zwrócić celem utworzenia gabinetu, wymieniają: Milleranda, Poincarégo i Bourgeoisa. Ze strony ultraradykalnej wymieniają także Clémenceau.

Opór klerykałów.

Paryż, 9 marca. Wczoraj kontynuowano inwentaryzacyę, przyczem znowu w rozmaitych miejscowościach przyszło do starć. Rotmistrz Croix, który nie chciał dostarczyć materyałów do wysadzenia drzwi kościelnych, został ukarany aresztem fortecznym.

Rada państwa.

Wiedeń, 8 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Onciul zgłosił interpelacye w sprawie wstrzymania okrucieństw spełnianych w Macedonii, w sprawie mianowania urzędników dla Bukowiny i zamianowaniu radcy przy trybunale administracyjnym, władającego językiem rumuńskim.

Reforma wyborcza.

Izba przystąpiła do dalszych obrad nad rządowym projektem zmiany ordynacyi wyborczej.

Poseł **Weisskirchner** (klub chrześc.-socyalny) polemizuje z wywodami posła Grabmayra, a w szczególności oświadcza się przeciw twierdzeniu, że przez zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania władza polityczna wydaną zostanie na łup demagogom. Jedyną prawdą w wywodach Grabmayra było stwierdzenie, że powszechne prawo głosowania nie zniknie już z widowni, jest więc zasługą prezydenta ministrów, że wniósł takie przedłożenie, a obowiązkiem jest przedstawicieli ludu, aby zagadnienie to w sprawiedliwy dla wszystkich sposób rozwiązali. Imieniem klubu chrześcijańsko-socyalnego oświadcza mówca, że klub jego z całem przekonaniem staje za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem głosowania i z całą bezwzględnością o nie walczyć będzie.

Krytykę przedłożenia rządowego zastrzega sobie mówca w komisyi, w zasadzie jednak oświadcza się za przedłożeniem, bo jest ono polityczną koniecznością Austryi. Mówca rozbiera następnie rozdział mandatów i okręgów i zaznacza, że Wiedeń i Austrya Dolna są bardzo pokrzywdzone w tym kierunku i należałoby się im więcej mandatów. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne nie obstaje przy tem żądaniu, aby liczba mandatów Austryi Dolnej odpowiadała rzeczywistej sile podatkowej w tym kraju, bo mogłoby to być niekorzystnem dla Niemców w krajach sudeckich i Niemcy byliby reprezentowani wyłącznie przez antysemitów. Mówca oświadcza się wkońcu za przymusem wyborczym (?) i z zadowoleniem wita przepisy o ochronie wolności wyborów.

Głos Koła polskiego.

Hr. Wociech Dzieduszycki wywodzi, że Koło polskie zaraz na początku dyskusyi nad sprawą reformy wyborczej, oświadczyło się za demokratyczną reformą i stanowiska tego nie zmieniło. Uważa ono taką reformę za konieczną i bardzo pożyteczną, musi być ona jednak przeprowadzoną w sposób, któryby nie wyrządził nikomu krzywdy i nie wywołał największego oburzenia w poszczególnych krajach. Może w przyszłości okaże się, że my szczerzej(?) pracowaliśmy dla tej reformy demokratycznej aniżeli inni, którzy o sobie dzisiaj to głoszą.

Musi się stworzyć stan, który odpowiada idei państwa i któryby nie zawierał dla państwa niebezpieczeństw. Stare przysłowie opiewa: „Bóg dał temu rozum, komu dał urząd". Ja moim prostym rozumem nie mogę dociec, co mogło skłonić rząd do przyjęcia w przeciągu kilku tygodni zupełnie odmiennego stanowiska (żywe potakiwania u Polaków). Gdy powiedziałem się, że rząd zdecydował się do przystąpienia do demokratycznej reformy wyborczej, łamałem sobie głowę, aby pojąć, czego może chcieć austryacki minister od tej reformy, gdyż tego twierdzenia, jakoby przez reformę tę Austrya została zrównwnaną z zachodem, nie mogę uważać za słuszne, gdyż powszechne prawo głosowania takie, jakie ma być zaprowadzonem w Austryi, nie istnieje w żadnem monarchicznem wielkiem państwie.

Wyjątek, który stanowi państwo niemieckie, jest tylko pozorny. Powszechne prawo głosowania do parlamentu niemieckiego nie może tutaj stanowić analogii, kompetencya bowiem Reichstagu jest bez porównania mniejszą (Żywe potakiwania u Polaków), niż sejmów rozmaitych państw, w których prawo wyborcze jest innem, a gdzie właśnie te sejmy mają sobie powierzone najważniejsze sprawy ludności. (Żywe potakiwania u Polaków).

Zrównanie zaś Austryi z republikami nie mogło przecież leżeć w zamiarze ministerstwa państwa austro-węgierskiego. Myślałem, że może zwyciężyła w tej decyzyi zasada. Można się na taką przyczynę nie zgodzić. Mając przed taką przyczyną szacunek, myślałem, że rząd przyszedł do przekonania, że gdy służba wojskowa jest powszechną i wszyscy płacą podatek krwi, należy także wszystkim przyznać równe prawo. — Jednakże wtedy rząd nie chciałby może paradoksu, iżby to prawo było równem co do każdego indywiduum, zaś nierównem dla krajów i narodów. (Żywe potakiwania u Polaków). Takiego też stanowiska nie zdoła sobie wytłómaczyć żaden mąż stanu w całej Europie ani Ameryce. — Nabrałem więc przekonania, że rząd przyszedł do tego, iż cała sztuczna budowa konstytucyi, dającej niemieckiemu narodowi przewagę w państwie musi być zaniechaną i, że celem zapewnienia szczęścia monarchii należy Niemcom zostawić pierwsze miejsce, stosownie do ich liczby, lecz nie stanowisko uprzywilejowane i dominujące. Myślałem, że rząd będzie chciał dać wszystkim narcdom równe prawa i że powstanie państwo narodowościowe i, że może wtedy stosunki będą lepsze.

Tak sobie przedstawiałem zamiary rządu, ale nie mogłem pojąć tego, iż rząd równocześnie z powszechnem prawem głosowania wystąpił z inną zasadą, mianowicie, iż mają być brane pod uwagę kultura i majątek przy rozdziale mandatów. To nie zgadza się z zasadą powszechnego głosowania (?). Jeżeli kultura i majątek mają mieć wpływ, to w takim razie powinien ten wpływ być w każdym okręgu i w każdym kraju równy. (Żywe potakiwania u Polaków).

Kto jest tego zdania, ten nie może wyżej stawiać pasterza alpejskiego od profesora w innym kraju. To nie da się logicznie pogodzić z zasadą powszechnego, równego prawa głosowania. (Żywe potakiwania u Polaków). Zasada ta byłaby krzywdzącą, ale przecież z niej wypływałaby konieczność rozdziału mandatów odpowiednio do wysokości płaconych podatków i ilości ludności! Lecz w przedłożeniu rządowem niema ani śladu tej zasady. Przedłożenie rządowe jest wynikiem najzupełniejszego braku zasad (?) i najzupełniejszego oportunizmu, jaki sobie tylko można wyobrazić. (Żywe potakiwania u Polaków). Ten brak zasad uprawnia mnie do powiedzenia, że nie chodzi o powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo wyborcze, lecz o powszechną, nierówną, bezpośrednią i jawną krzywdę. (A to dowcip. *Przyp Red.*) (Żywe potakiwania u Polaków).

Nie można wogóle pojąć, jaka zasada była miarodajną dla przedłożenia. Kraje małe, znacznie uboższe, o mniejszej sile podatkowej, są w niepojęty sposób wobec krajów liczniejszych i bogatszych uprzywilejowane. Rząd musiał sam nieśmiało przyznać, że tę krzywdę popełnił, gdyż nie mógł żadnemu krajowi odebrać mandatów. Któż jednakże przeszkadzał rządowi, jeżeli już raz zdecydował się na skok w ciemności i niepewności, aby krajom i narodom dał tyle mandatów, aby równość została przywróconą. (Żywe oklaski u Polaków).

Widzę tu tylko jako powód oportunizm i to nie ten, który ma wzgląd na przyszłość państwa, ale tylko taki, który jest obliczony na pozyskanie stronnictw (okrzyki: bardzo słusznie!), abym nie powiedział na przekupienie. Ogółem reformę wyborczą jako taką należy ocenić jako krzyczące bezprawie, jako uprzywilejowanie niemieckiego narodu. (Żywe potakiwania na ławach polskich). Jeżeli narody nieniemieckie zgodzą się na takie poniżenie i dobrowolnie je przyjmą, to wtedy same poniżą się w historyi świata. Nie chcę tutaj przedstawiać, jak niesprawiedliwie traktowano poszczególne kraje, a chcę się ograniczyć tylko do tego, co dotyczy mego kraju i mego narodu. Na Śląsku, jako całości, co do rozdziału mandatów nie nastąpiła krzywda, ale dziwnymi mogą się wydać przywileje miast, które same przez się są bezprawiem. Na Śląsku żyją obok siebie trzy narody na zupełnie równym stopniu kultury; w kraju tym Niemcy mają 8 mandatów, a Polacy, którzy co do liczby tylko nieco w tyle się za nimi znajdują, mają tylko 3 mandaty. Jeżeli jednak kto z rozpaczą musi patrzeć na to bezprawie, stworzone przez reformę wyborczą, to Galicya. Jeżeli się weźmie pod uwagę siłę podatkową, to wtenczas nie można pojąć, jak mogła Dalmacya i Kraina z niecałymi 600.000 ludności otrzymać 11 mandatów, podczas kiedy Galicya z 7,200.000 mieszkańców została haniebnie odprawioną 88 mandatami.

Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę stosunki Bukowiny, to została ona wobec Galicyi wprost niemożliwie uprzywilejowaną. Gdyby klucz bukowiński zastosować do Galicyi, to Galicya otrzymałaby 110 mandatów. Według pozorów sądząc wydaje się, jakoby w Galicyi obecnie miało się coś stać, co przypomina metodę innych rządów wobec Polaków i Rusinów. Czy może ta reforma ma być niejako karą za to, że my i inne stronnictwa tej Izby zawsze występowaliśmy za koniecznościami państwowemi? (Żywe oklaski). Czy może chce się przez tę reformę wyborczą dać przykład i wyrazić, że nie można tu w tej Izbie występować za państwem, że należy wyprawiać hałasy, że należy to robić, co przynosi państwu szkodę, a dopiero wówczas będzie się uprzywilejowanym, a jeżeli jest się wiernym państwu, to będzie się tak traktowanym, jak nas w tej reformie wyborczej potraktowano? W wybranej na podstawie tej reformy wyborczej Izbie posłów te ludy, które zostały pogwałcone i poniżone ze swemi żądaniami narodowemi, wystąpią o wiele ostrzej, niż to dotąd czyniły.

Naturalnie nie można żądać tylko równego traktowania Polaków, ale także i Rusinów w Galicyi. Jeżeliby Galicya mogła otrzymać faktycznie należną jej liczbę mandatów, nie straciłbym nadziei, że pokój między obu narodowościami tego kraju niebawem byłby zawarty. (Żywe oklaski). Rusini otrzymaliby przynależną im liczbę mandatów, toż samo i Polacy i wówczas byłaby ta reforma możliwa do przeprowadzenia dla Galicyi.

Ponieważ wygłaszam mowę, nie zgadzającą się z zapatrywaniami rządu, pomijam czynienie pozytywnych propozycyj, tem więcej, skoro reforma, jeżeli ma faktycznie przynieść pożytek krajowi, musiałaby być w każdym kraju w inny sposób przeprowadzoną. W tem państwie nie można według szablonu stwarzać równego prawa wyborczego.

Są kraje i koła, przywiązujące wagę do zastępstwa interesów; możnaby to w jednym lub drugim kierunku uwzględnić. Jeżeli parlament rzeczywiście ma być fotografią kraju, to powstaje pytanie, czy też fotografią stanu, który dopiero przez partyę socyalistyczną zostanie stworzony. (Oklaski). Przy takiej karykaturze równego prawa wyborczego, jaką rząd zaproponował, parlament nie będzie obrazem obecnego społeczeństwa. Trzeba się było zdecydować: albo chce się być rządem demokracyi, albo nim być się nie chce. Należy tu także podnieść, że w żadnym z krajów Austryi chop nie jest za powszechnem prawem wyborczem, lecz we wszystkich krajach tego prawa się boi. (Kłamstwo!).

Napróżno szukam za jakąś rozumną i sprawiedliwą przyczyną, któraby mogła była rząd skłonić do wniesienia tej ustawy. Jestem przekonany, że rząd nie uważa nas za godnych usłyszenia tej przyczyny. (Oklaski). W pierwszej gorliwości oświadczył rząd, że zamierza jako warunek reformy wyborczej przeprowadzić reformę regulaminu Izby, a więc utworzyć *junctim* między temi obiema reformami. Teraz to *junctim* już przepadło tam, gdzie zwykle dobre zamiary przepadają. (Oklaski).

Nie mam nic przeciw przyrostowi mandatów, które socyaliści otrzymają i przy zdrowych skądinąd stosunkach taki przyrost mandatów z pewnością byłby czemś odpowiedniem. Prąd będący dziś nietolerancki, może się zmienić, gdy znajdzie w parlamencie odpowiednie zastępstwo. Ale to zastępstwo winno być tylko odpowiedniem, a nie takiem, jakie reforma wyborcza stwarza dla Niemców, którzy wprawdzie utracili swą hegemonię, ale mimo to więcej otrzymali mandatów, niż im się należy. Dlatego zupełnie pojmuję, że socyalni demokraci tak walczą za tą ustawą i że obecnemu rządowi uczynili ten zaszczyt, jeżeli to jest wogóle zaszczytem, nazywając go swoim rządem. (Wesołość).

Ale powstanie jeszcze i inne niebezpieczeństwo. Uważam socyalnych demokratów za ludzi, którzy swym zasadom pozostają wierni. Zapytuję przeto tych panów, czy będą głosowali za żądaniami wojskowemi? Socyalni demokraci, tak samo jak zwalczają kościół, będą też zwalczali militaryzm, ale jak wtedy będzie państwo wyglądało? Muszę więc zapytać rząd, czy pomyślał, co się wtedy stanie z państwem i z mocarstwowem stanowiskiem monarchii?

W moim kraju zawsze panowała idea autonomiczna. Teraz, wobec stałej bezsilności parlamentu, a przedewszystkiem wobec haniebnej krzywdy, grożącej krajowi, ruch ten tak bardzo się wzmógł i niecierpliwość tak wzrosła, że codziennie otrzymuję od wszystkich stanów kraju telegramy z żądaniem wyodrębnienia Galicyi (!).

Ciężka odpowiedzialność spadnie wówczas na te autonomiczne partye, które nie chciały *junctim* między reformą wyborczą a zmianą konstytucyi! (Oklaski).

Reforma wyborcza jest konieczną, ale należałoby o tem pomyśleć, że praktyczny krok do trwałej demokratyzacyi może nastąpić tylko stopniowo i tylko wtedy, gdy się rzeczywiście uwzględni prawdziwe stosunki społeczne państwa i narodów.

Głosy czeskie.

Poseł **Kaftan**: Czesi nie zgadzają się z przedłożeniem rządowem, jednakże jako zwolennicy powszechnego głosowania starać się będą usunąć te niesprawiedliwości, jakie przedłożenie rządowe zawiera. Koniecznem jednakże będzie rozszerzyć kompetencyę krajów. Rozdział mandatów uważam za niesprawiedliwy: należałoby dokonać rozdziału według liczby ludności. Jestem przekonany, że reforma wyborcza będzie impulsem do porozumienia między Niemcami i Czechami. Jeżeli Czesi dojdą do należnej im siły, wówczas podadzą Niemcom rękę do zgody.

Poseł **Kondela** żali się, że Czesi morawscy zostali w przedłożeniu rządowem upośledzeni.

Poseł **Fink** polemizuje z p. Grabmayrem, przecząc, jakoby parlament wybrany na podstawie powszechnego prawa głosowania był mniej wart od obecnego i oświadcza, że przy powszechnym obowiązku szkolnym, wojskowym i podatkowym należy także zaprowadzić powszechne prawo głosowania.

Poseł **Stanek** oświadcza imieniem wszystkich agraryuszów Czech, Moraw i Śląska, że są tylko za taką reformą wyborczą, którąby na równi traktowała gminy wiejskie i miejskie. Czeskie gminy wiejskie zostały w przedłożeniu rządowem upośledzone.

Na tem obrady przerwano: następne posiedzenie dziś.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność robotnicy młodociani w Krakowie!** W sobotę 10 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu przy ul. Grodzkiej 48 zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: 1) Reforma szkoły przemysłowej. 2) Nasi wrogowie. 3) Dyskusya. O liczny udział uprasza zarząd

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się dziś, w piątek, o godz. 8 wieczorem w lokalu własnym.

× **W Związku kobiet w Krakowie**, Rynek 13, III. p., odbędzie się w niedzielę 11 b. m. wieczór towarzyski z urozmaiconym programem muzykalno-wokalno-deklamacyjnym. Wstęp 30 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

× **Baczność członkowie Chóru robotniczego w Krakowie!** W piątek 9 b. m o godz. 7½ wieczorem odbędzie się walne roczne zgromadzenie, na które wszystkich członków się zaprasza.

× **Wiedeń.** W niedzielę 11 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się poufne partyjne zebranie w sali p. Rössla, V. Rüdigergasse 8. Wstęp tylko dla towarzyszów opłacających podatek partyjny. O liczne przybycie uprasza Miejscowy Komitet P. P. S. D.

× **Baczność Polacy w Wiedniu!** Robotnicy polscy biorą udział w pochodzie demonstracyjnym na Central Friedhof w niedzielę 11 b. m. i zbiorą się z towarzyszami niemieckimi w V. dzielnicy na Grohgasse punktualnie o godz. 1½ po południu

× **Lokal „Spójni", Towarzystwa postępowej młodzieży w Wiedniu,** od dnia 1 marca b. r. mieści się VIII. Langegasse 14 (parter). Tam też należy się zwracać w celach informacyjnych co do studyów w wiedeńskich zakładach naukowych.

Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. do kierownika ministerstwa sprawiedliwości, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów z 7 marca 1906.

W nrze 60 krakowskiego dziennika „Naprzód" skonfiskował prokurator następujący artykuł wstępny:

Rola hr. Potockiego.

W trudnem położeniu, w jakiem się znalazła Galicya w okresie walki o prawo wyborcze, rosną trudności kraju z powodu nie-

udolności pierwszego reprezentanta rządu, namiestnika hr. Andrzeja Potockiego.

Urzędnik ten nie umie sobie dać rady z dwoma wpływami, ścierającymi się potężnie wśród milionów ludności w Galicyi. Jako urzędnik chciałby na zewnątrz zachować pozory zgody z intencyami rządu i cesarza, który go przecie mianował, zaufaniem i orderem obdarzył...

Jako obszarnik i magnat galicyjski ma znów ambicyę: być mężem zaufania kliki obszarniczej, intrygującej przeciwko reformie, a więc w tej chwili przeciw rządowi i cesarzowi, którego łaską wyhodowała się ta zgraja zachłanna.

Ta podwójna gra w namiestnictwie odbija się szczególnie na ludzie wiejskim, prącym wraz z innymi do uczciwej reformy wyborczej, ale bezbronnym wobec hyen wyborczych, żandarmów — a zwłaszcza starostów galicyjskich, którzy przez swoich urzędników szykanują, drażnią i prowokują tysiące ludzi.

Wszystkie konferencye hr. Potockiego z bar. Gautschem w Wiedniu, wszystkie zobowiązania się urzędnika wobec swego szefa, nikną i ulatniają się w Galicyi, gdy »wielkorządca« powraca do namiestnictwa...

I najmarniejszy starosta, opłacany przez ludność, mianowany przez rząd, hula sobie najswobodniej w świecie, jak za dawnych czasów, nim tym panom zaczęto rogi przycierać!... Galicyą rządzą sobie dalej Pinińscy, Dzieduszyccy, Kozłowscy wraz z kilku wojowniczymi biskupami, ale nie żaden rząd, ale nie żadne ustawy, z których lada koncepista robi na poczekaniu środek dręczenia i prowokowania ludności.

Stąd wrzenie, stąd nienawiść, stąd konieczność tak energicznego protestu, żeby ta cała banda »królewiąt« wreszcie zrozumiała, że czasy szlachetczyzny minęły i w Galicyi bezpowrotnie.

Hr. Potocki myli się, sądząc, że podwójna jego gra, kończąca się strzelaniem do chłopów za to, że chcą tego samego, co i cesarz, pozostanie dłużej w ukryciu: myli się, godząc ogień z wodą: bezprawie szlacheckich intrygantów z prawem masy ludowej.

W czasach, gdy mocarstwo Romanowych rozpada się w gruzy, lud nie zatrzyma się przed półwaryatami, jak Dzieduszycki, lub przed brudnymi dorobkiewiczami, jak Piniński. Nadzieje na wieczną pokorę chłopa muszą zawieść w takich właśnie czasach i skończyć się mogą tragedyą, ale dla garści intrygantów.

Hr. Potocki może teraz właśnie albo zarobić na sławę mądrego człowieka i uczciwego urzędnika, albo przy pomocy szaleństw swoich starostów spaść do roli figuranta w ręku Dzieduszyckich i Pinińskich.

Niechaj więc wybiera, póki go do jawnego wyboru nie zmuszą!

* * *

Zapytujemy: Jak p. kierownik ministerstwa sprawiedliwości powyższą konfiskatę usprawiedliwi? (Podpisy).

LISTY Z KRAJU.

Tarnów, 6 marca.

Sześciodniowy głodowy strejk więźniów. — Hofrat Doliński liferantem, — Doliński wpływa na sędziów. — Tow. Weisberg z Kolarzykiem przed sądem.

Przed dwoma dniami skończył się w tutejszem więzieniu sądu obwodowego strejk głodowy więźniów, który trwał dni sześć bez przerwy. Ten rozpaczliwy akt samoobrony ze strony skazanych zasługuje na publiczne omówienie ze względu na powody, które go wywołały. Idzie tu bowiem o specyalną gospodarkę w tym zakładzie karnym, który pozostaje pod władzą znanego w sądownictwie człowieka »radcy dworu« Dolińskiego.

Przed kilkunastu dniami zjechał tu z Wiednia na wizytacyę więzienia inspektor domów karnych. Wyniki wizytacyi były fatalne — a odpowiadały najzupełniej stanowi rzeczy: inspektor nie znalazł nic z tego, coby odpowiadało zadaniu domów karnych i przepisom. Wszędzie brud, niechlujstwo, zupełny brak urządzeń hygienicznych; pokarm, dawany więźniom, ohydny do tego stopnia, że musiał wzbudzić odrazę w najmniej wybrednym a najbardziej zgłodniałym więźniu — wreszcie same kaźnie i bielizna tak szczerze czarno-żółta, jak drobna duszyczka prezydenta tutejszego sądu. Nic dziwnego, że na skutek relacyi wizytującego inspektora, ministerstwo zagroziło panu hofratowi dyscyplinarką, wypisawszy mu »przy sposobności« całą litanię pochwał... Sprawa jednak wzięła inny obrót: Doliński jest panem, dziedzicem, szlachcicem, prezydentem sądu od lat dziewiętnastu — a funkcyonaryuszów drobnych, którzy mogą wziąć całą winę na siebie: podostatkiem. Doliński został zagrożony w swej opinii: więc musi być ofiara! Szło o więzienie więc odpowie... zarządca więzienia. Tak się stało. Doliński zamiast zmienić gospodarkę w więzieniu, spowodował zasuspendowanie zarządcy więzienia, p. Hellera, człowieka w tej sprawie najzupełniej niewinnego.

Więźniowie dowiedziawszy się o całej sprawie, postanowili chwycić się jedynego środka, jaki on mógł w walce z Dolińskim posłużyć do uzyskania żądania, by każdy więzień miał swoją łyżkę i szalkę, którychby inni więźniowie nie używali, i by jadło było czyściej gotowane. Na rozporządzenie bowiem Dolińskiego, po każdym obiedzie nadzorcy zabierali wszystkie menażki do kuchni, szalek było około 500, więc drugiego dnia więzień otrzymywał szalkę inną, ocieraną w kuchni po obmyciu szmatami ze starej więziennej bielizny lub brudnemi, przeznaczonemi do prania prześcieradłami. Między skazanymi jest mnóstwo chorych na choroby infekcyjne, jak syfilis — więc ten powód strejku głodowego powinien był Doliński uznać za zupełnie słuszny. Drugi powód był również w podobnym stopniu usprawiedliwiony. Jadło bowiem uznane zostało przez wiedeńskiego delegata ministerstwa za niezdrowe i nieczyste; delegat znalazł w kapuście szczura i inne nieczystości, groch i bób, którym się więźniowie żywią robaczliwy, kartofle zmarznięte.

Doliński jednak na wszelkie przedstawienia więźniów odpowiadał z uporem: »Ja sam, wiecie, ja sam, pan hofrat, jem codziennie o 11 godzinie rano to wszystko, co wam dają. Jeśli pan hofrat może to jeść, to i wy możecie«. Nikt z więźniów nie mógł zrozumieć, dlaczego »pan hofrat — ja — sam« tak zachwala kapustę zgniłą, robaczliwy groch i bób. Tajemnica nie wielka: pan hofrat jest »sam« dostawcą tego wszystkiego ze swojej wioski. Pod firmą swej pani tuczy sam pan hofrat swoich więźniów własną kapustą, własnym grochem, własnym bobem. I jak to wszystko może być złe? Że jednak to wszystko było wstrętne, dowodzi choćby to, że znaczna część więźniów wytrzymała strejk głodowy przez dni sześć, zaś nasi towarzysze Edm. Weisberg i Wł. Strzałkowski nie przyjęli żadnego pokarmu przez dni dziesięć. — Ostatecznie Doliński ustąpił pod naporem tow. Strzałkowskiego, który przedłożył Dolińskiemu telegram do ministerstwa z żądaniem interwencyi. Więźniowie otrzymali szalki i łyżki, a prócz tego nowość: na śniadanie coś, co ma przypominać zupę kminkową. Szmaty jednak do czyszczenia menażek, pozostały te same!

Warto by się dowiedzieć, czy ministerstwo wie coś o Dolińskim-hofracie — jako o więziennym liferancie?

Jeśli stosunek Dolińskiego do zarządu więzienia i więźniów jest nieodpowiedni, krzywdzący niewinnego zarządcę, w najwyższym stopniu nietaktowny i niegodny wysokiego stanowiska, jakie w sądownictwie zajmuje; jeśli człowiek ten nie cofa się przed spychaniem winy z siebie na podwładnego urzędnika, który nie ponosi żadnej winy: istota jego duszyczki staje się aż nazbyt wyraźną. Pan Doliński należy do kategoryi ludzi, którzy nie powinni nigdy stawać na czele posterunków odpowiedzialnych, gdyż jedyną właściwością tej kategoryi ludzi i ich najlepszą zaletą jest posłuszeństwo innym, wypełnianie rozkazów obcych. W innym wypadku wypadają ze swej roli i obejmując kierownictwo jakiejś instytucyi, stają się krzywdzicielami swoich podwładnych z korzyścią własną. To istota duszy każdego niedoczłowieka...

Dla tem lepszego obrazu podamy jeszcze szczegół, charakteryzujący Dolińskiego jako prezydenta sądu. Zdawałoby się, że człowiek stojący na czele sądu, stoi też na straży praw i obowiązków każdego z podwładnych sobie sędziów, że już z tytułu swej władzy pozostawi każdemu wyrokującemu oddane jego kompetencyi sprawy i uszanuje wolność sumienia sędziów. Pan Doliński jednak woli sumienie sędziego naginać do swoich nakazów i zmienić swobodę wyrokujących do posłuszeństwa swej woli. Oto np. wbrew wszelkim zasadom polecа Doliński w pewnej sprawie karnemu sędziemu, by nie dopuścił do dowodu prawdy. Sędzia, który miał wyrokować według własnego przekonania o sprawie i w toku rozprawy rozstrzygnąć ewentualną konieczność przeprowadzenia dowodu prawdy, miał już z góry cały sposób przeprowadzenia sprawy i wyroku. Nic dziwnego, że pewien adwokat tutejszy, który bronił oskarżonego w tej sprawie, wniósł o delegacyę innego sądu, z obawy, że sędzia będzie posłuszny wskazówkom swego zwierzchnika. Naturalnie tego podania o delegacyę nie uwzględniono.

Dnia 3 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym przed sekretarzem sądu p. Kaczkowskim rozprawa karna przeciw tow. Edmundowi Weisbergowi o §§ 411 i 496 u. k. Oskarżenie wniósł Władysław Kolarzyk, który w pozwie wskazywał, że kiedy zeszłego roku, w czasie znanego napadu na nasze stowarzyszenia, wszedł do naszego lokalu, tow. Weisberg chwycił go ręką za gardło i uderzył go silnie stołkiem w głowę, krzycząc przy tem do Kolarzyka: »ty złodzieju, drabie, dziadu«. Oskarżonego, który wszedł na salę rozpraw z Kolarzykiem pod opieką więziennego dozorcy, bronił adwokat dr Juliusz Borgenicht.

Tow. Weissberg powołał się na akta rozprawy, która w tej sprawie odbyła się o gwałt publiczny i napad przeciw Kolarzykowi, w której to rozprawie został W. Kolarzyk skazany na pięć miesięcy ciężkiego więzienia i domagał się powołania kilkunastu świadków na dowód, że ostatecznie jest kłamliwe. Kiedy sędzia zgodził się na wnioski towarzysza Weisberga, Kolarzyk od skargi — odstąpił.

Obaj więc zostali odprowadzeni do więzienia w zgodzie i przyjaźni... Ostatecznie skończyła się zatem cała ta, równo rok trwająca sprawa, o napad na organizacye.

Z CARATU.

Zniesienie kary śmierci.

W numerze pierwszym dziennika »Strana«, założonym przez liberalnych profesorów petersburskich, czytamy: »Wieczorem dnia 2-go marca, jak zapewniają nas z godnego zaufania źródła, podpisano w Carskiem Siole prawo, znoszące karę śmierci w państwie rosyjskiem. — Projekt odpowiedni opracował i złożył do zatwierdzenia hr. Witte«. Wiadomość tę podają również liberalne »Russkija wiedomosti«, wychodzące w Moskwie.

Wykrycie drukarni.

W Radomiu w dniu 2 b. m. wykryto tajną drukarnię, w której znaleziono kilka pudów czcionek i dużo wydawnictw nielegalnych. Osoby, pracujące w tej drukarni, aresztowano.

Zabicie dyrektora fabryki w Częstochowie.

Dnia 7 b. m. o godz. 11 przed południem do kantoru wielkiej przędzalni tutejszej Towarzystwa akcyjnego Motte i Sp. wtargnęło 9 ludzi, uzbrojonych w rewolwery.

Kilku z nich stanęło między urzędnikami i grożąc rewolwerami, nakazało im nie ruszać się z miejsca. Inni weszli do gabinetu dyrektora przędzalni, Jacouta, i kilku strzałami położyli go trupem.

Po dokonaniu tego umknęli wszyscy sprawcy.

Podział Galicyi na okręgi wyborcze

wedle rządowego projektu reformy wyborczej.

Wiedeńska firma kartograficzna Freytag et Berndt wykonała mapy projektowanego przez rząd podziału na okręgi wyborcze. Ponieważ już się w parlamencie rozpoczęła debata generalna nad reformą wyborczą, przeto ze względu na pośpiech zamieszczamy poniżej taką mapkę Galicyi i Bukowiny mimo, że napisy są w języku niemieckim. Sporządzenie bowiem kliszy z polskimi napisami spowodowałoby kilkodniową zwłokę. Mapka niniejsza w każdym razie umożliwi naszym czytelnikom zoryentowanie się w geometryi wyborczej, sfabrykowanej przez hr. Andrzeja Potockiego.



Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Feller' Elsa-Fluid

Tą marką chroniony Fellera Fluid usuwa bóle żołądka, kurcze, mdłości, zbieranie na wymioty, brak apetytu, stan malaryczny, zaflegmienie itp. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek opłatnie 5 koron. Zamówienia adresujcie: do E. V. Feller, Stubica, Elsaplatz 34 (Kroacya). 153

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K 514,304.947·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904 .	„ 168,585.182·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„ 28,756.299·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,410.993·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku . .	„ 11,625.632·—.
	„ 14 036·628·—.

Szczególne korzyści,

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

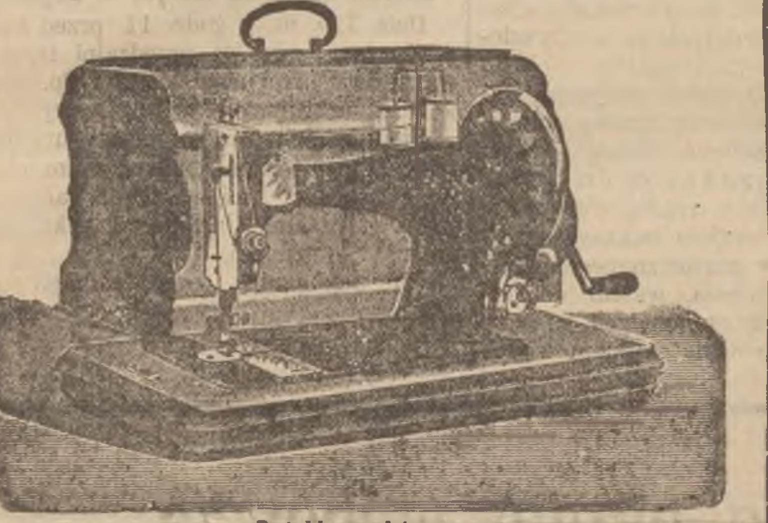
1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia Police,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła **wskutek samobójstwa lub pojedynku;**
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:
w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającymi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 12

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem!

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskuteczniane w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Szan. P. T. Publiczności!

Niniejszem zawiadamiam, że jak dotąd tak i nadal sprzedaję

MASZYNY do SZYCIA i do HAFTU

oraz do celów przemysłowych sprowadzając wprost z fabryki a nie jak dotąd z agencyi Singera z Krakowa.

Również utrzymuję części składowe z najlepszego materyału do wszelkich maszyn, jakoteż oliwę do smarowania itp. i takowe sprzedaję po cenach zniżonych.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym względom, kreślę się

z głębokim szacunkiem **Józef Kukulski w Jaśle**
ulica Floryańska dom p. Marcinkiewicza.

Ostrzegam przed bałamuctwem różnych agentów, którzy pod mym nazwiskiem się podszywają.

Poszukuje się

zaraz do zakupna lub wydzierżawienia pralni, lub małego interesu. Kraków, Poste-restante 164 „F. R." Nr. 125.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — Jak, gdzie i kiedy się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO. 282

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grające na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy.—Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Z[illegible]rki damskie złote od złr. 10·—.

Bog. ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Starym i młodym mężczyznom

Poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

CURT RÖBER, Braunschweig.

Do wydzierżawienia.

Korzystnie (wyłącznie katolikowi) 3 folwarki, w zachodniej Galicyi położone, o obszarze około 1000 morgów z gorzelnią. Bliższą wiadomość udzieli adwokat Dr Zygmunt Lisiewicz, Lwow, Akademicka l. 22.



CESARSKIE PAROWCE

(KAISER-SCHIFFE)

„Kaiser Wilhelm II."	215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm"	202 metrów długi
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	198 metrów długi

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkody podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub odwieść od swego zamiaru. 97

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku

F. Missler, Bremen, Bahnhofstrasse 30.

Ciągnienie 1 Kwietnia — Główna wygrana 600.000 frs.

Losy Tureckie

są obecnie najtańsze warte ceny i posiadają największej wartości do zwyżki kursowej. **Losy Tureckie** dają w roku 6 ciągnień, $^1/_3$, $^1/_4$, $^1/_6$, $^3/_8$, $^1/_{10}$ i $^1/_{12}$. z trzema głównemi wygranemi po 600.000 frs. trzema głównemi wygranemi po 300.000 frs. i licznemi, wysokiemi ubocznemi wygranemi. **Losy Tureckie** dają także przy wylosowaniu najmniejszej wygranej, która wynosi netto 240· K 228, znaczny zysk.

Losy Tureckie są zatem do zakupna bardzo polecenia godne.

Sprzedaję losy tureckie zo gotówkę po kursie lub oferuję:

1 los turecki na raty miesięcznie po K 6 i 8.
5 losów tureckich „ „ „ „ 30 i 40.
25 „ „ „ „ „ „ 150 i 200.

Niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej raty.

Ceny ustanawiam każdorazowo odpowiednio do kursu i składam ofertę chętnie i bez kosztów.

Edward Urban Dom Bankowy

Berno (Mor.), Grosser Platz 23—25, we własnym domu.

rok założenia 1869. 161 rok założenia 1869.

Uczciwych, stałych odsprzedawców przyjmuję

Niskie ceny. Dobra prowizya.

Czy można się ustrzedz cierpień płucnych?

Przyczynę chorób płucnych wykryto w bakteryach gruźliczych, znajdujących się wszędzie, gdzie przebywają chorzy na gruźlicę, a więc w powietrzu i w pyle ulic i nie dających się usunąć. Jakkolwiek każdy niemal człowiek wdycha bakcyle te wraz z powietrzem, nie wszyscy jednakowoż ludzie ulegają chorobie, ponieważ na szczęście organizm ludzki jest w stanie w normalnych warunkach zarodki chorobowe, jakie weń wtargnąć zdołały, unieszkodliwiać za pomocą zawartych w gruczołach oskrzeli (płucnych) skutecznych na nie substancyi. Tam tylko, gdzie te gruczoły uległy osłabieniu, może choroba wybuchnąć, z chwilą zaś kiedy fakt ten przez słynne powagi fachowe stwierdzony został, niedaleką już stało się rzeczą w skrzepieniu gruczołów oskrzelowych pozyskać dźwignię do zwalczenia zarodków chorobowych. Dlatego to zapisują w ostatnich czasach chorym na płuca

dra Hoffmanna Glandulen

zawierający zbawienne substancye z gruczołów oskrzelowych zdrowych zwierząt i wspomagający przez to sztucznym dowozem materyi niszczącej zarodki chorobowe, naturalny popęd organizmu do samouzdrowienia się. Lekarze, stosujący Glandulen u swoich pacyentów, zauważyli, że potęguje się przy nim apetyt, rozpogadza nastrój, siły i ciężar ciała podnoszą się, kaszel się zmiejsza, odpluwanie staje się łatwiejszem, a poty nocne ustają, krótko mówiąc, iż proces powrotu do zdrowia objawia się wyraźnie. Godnem jest przeto zalecenia nie zaniedbać spróbowania tabletek glandulenowych.

I tak pisali: **P. Dr. Braun, Herbstein:** „Pańskich tabliczek „Glandulen" używałem przeciw uporczywej chrypce i kaszlowi z bardzo dobrym skutkiem. Niekorzystne objawy uboczne nie występowały nigdy. Będę ich używał znowu w podobnych wypadkach i mogę takowe PP. kolegom gorąco polecać".

D. Dr. Ferd. Kohn, Granovo: „Wyniki, które osiągnąłem zapomocą pańskiego preparatu są znakomite i mogę na podstawie wieloletniego doświadczenia wszystkim cierpiącym na płuca, takowy gorąco polecać".

P. Dr. Fränkel, Wiedeń: „Polecam w mojej bardzo obszernej praktyce od blisko 6 lat Pański Glandulen, bardzo czysto przy chronicznych niedomaganiach narządów oddechowych z doskonałymi wynikami we większej części wypadków".

Glandulen sporządza fabryka chemiczna **dra Hoffmanna następców w Meerane w Saksonii**, nabywać go zaś można na zlecenie lekarza w aptekach, jak również **w składzie apteki B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy, Praga 203—III**, we flaszkach po 100 tabletek po koron 5 50, 50 tabletek po koron 3·—.

Szczegółowo broszury o tej metodzie leczniczej z sprawozdaniami lekarzy, oraz poświadczeniami chorób wyleczonych, rozsyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 74

REUMATYZM

nerwobóle, gościec, ból zębów, ból głowy usuwa trwale i szybko

wypróbowany Klinicznie **„ICHTYOMENTHOL"** (prawnie chroniony)

wyrobu aptekarza Edelmana.

Tysiące listów dziękczynnych i poleceń ze strony pp. Lekarzy klinik i szpitali powszechnych, świadczą najwymowniej o wysokiej wartości leczniczej **Ichtyomentholu**, który działa nawet tam gdzie inne środki tego rodzaju zupełnie bezskuteczne.

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich prawie aptekach.

Główny skład wysyłkowy: **Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.**

Cena flaszki z opisem użycia 1 korona. Pocztą wysyła się odwrotnie najmniej 2 flaszki.

W Krakowie do nabycia: W aptece p. K. Wiszniewskiego, w apt. F. Gralewskiego, w apt. A. Siedleckiego.

Ostrzeżenie! Ostrzega się najusilniej przed naśladownictwami i środkami zastępczymi i uprasza się żądać wyraźnie **„Ichtyomentholu Edelmana".**

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. (Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412.)